Ner 81. Kraków, Sroda 9 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
**We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.**
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.



# Przegląd polityczny.

## Kraków 8 kwietnia.

Ze strony prasy niemieckiej czynią się starania, aby uchylić podejrzenia prasy angielskiej, jakoby przygotowująca się wyprawa Emina baszy miała zamiar wkroczyć w sferę interesów angielskich. Wyprawa ta, mówi *Nazional Ztg*, nie uskuteczni się w stronę bardziej na północ położonego jeziora Albert Nyanza, zkąd tak łatwo dobić do prowincyi sudańskiej Wadelai, ale w stronę bardziej na południe położonego jeziora Wiktorya Nyanza, leżącego w sferze interesów niemieckich.

Na to odpowiadają znów dzienniki angielskie, że jednym z celów ubocznych, dziś już przyznanych, jest połączenie się z oddziałem Petersa i Tiedemanna, wysłanych przez niemieckie stowarzyszenie wschodnio-afrykańskie, ci zaś znajdują się, jak wiadomo, w Kawirondo, leżącem już w sferze interesów angielskich. Podług ugody bowiem istniejącej między Anglią a Niemcami ma sfery wzajemnych interesów rozgradzać linia idąca od Wangi nad wybrzeżem wschodnio-afrykańskiem do punktu, w którym jezioro Wiktorya-Nyanza przerzyna pierwszy stopień szerokości południowej. Co leży na południe tej linii, ma należeć do sfery interesów niemieckich, wszelkie zaś terytorya leżące na północ tej linii należą do sfery interesów angielskich. Kawirondo leży w stronie zachodnio-północnej pomienionego jeziora i rozciąga się po obu stronach równika, należy więc niezaprzeczenie do sfery zastrzeżonej interesom angielskim. Emin basza wydał nadto z Zanzibaru odezwę w języku arabskim do wszystkich Arabów, którzy się uwijają po obszarze rozciągającym się szeroko po obu stronach równika, w której stara się zjednać sobie ich życzliwość, a wiadomość, podana przez *Köln. Ztg*, że misya Ehlersa do sułtana Mandary powiodła się i że tak pomieniony sułtan, jak i ośmiu innych przywódzców arabskich wywiesiło na znak swej uległości Niemcom banderę niemiecką, zdaje się dowodzić, iż starania te nie będą bezskutecznemi.

Wszystko to poczytuje prasa angielska za rzeczy groźne dla interesów angielskich w tych stronach i zachęca angielskie stowarzyszenie wschodnio-afrykańskie, mające tam już swe kupieckie stosunki, aby się postarało wcześnie o jasne uwydatnienie wzięcia w posiadanie krajów na północ wymienionej powyżej linii granicznej położonych. Słychać też, że stowarzyszenie angielskie poczyniło już wszelkie przygotowania do wysłania w tym celu zbrojnego oddziału do środkowej Afryki i zwerbowało już 1000 ludzi.

Wyprawa angielska uda się prawdopodobnie w okolice, z których rząd angielski usunął działanie Portugalczyka Serpa Pinto i będzie się starała o zajęcie okolic położonych między państwem Kongo a posiadłościami niemieckiemi nad wybrzeżem zanzibarskiem. Wnosić to można ze słów jednego z dzienników angielskich, który oświadcza, że okolic, gdzie handel angielski pozawięzywał już stosunki, będzie Anglia bronić przeciw każdemu państwu z równą stanowczością, jak broniła przeciw Portugalii.

*Times* domyśla się, że Niemcy mają zamiar rozprzestrzenienia swych posiadłości wschodnio-afrykańskich aż do granic państwa Kongo, przez co właśnie interesa angielskie ucierpiećby mogły, i dodaje: „Rozszerzenie posiadłości kolonialnych w Afryce jest ulubioną ideą cesarza niemieckiego, a główną przyczyną poróżnienia się jego z księciem Bismarckiem było, że ostatni nie chciał się zgodzić na zbyt wybujałe plany cesarza na tem polu.“

Dzienniki niemieckie starają się znów dowieść, że zdobycze angielskie w środkowej Afryce są na zbyt wielką skalę założone i że wyprawa Stanleya nie miała innego celu, jak połączenie prowincyi Wadelai z państwem Kongo. Anglicy zezwalali na to w nadziei, że zdążą rychlej od innych krajów zawiązać stosunki handlowe z rozszerzonem w ten sposób państwem środkowej Afryki. W twierdzeniach swych opierają się na dzienniku, prowadzonym przez misyonarza Schynse, który między innemi powiada: „Wyprawa ta miała nie tyle wyswobodzenie Emina baszy na celu, ile prowincyę jego i nagromadzone skarby kości słoniowej. Gdyby się wyprawa była tak powiodła, jak się powieść miała, pozostawione dziś w Wadelai 4.000 cetnarów kości słoniowej byłyby sowicie pokryły jej koszta, a zyskanie obfitującej w podobne skarby prowincyi byłoby się stało ładnym nabytkiem pozornych zbawicieli Emina baszy.“ Dalej pisze Schynse, że Emin basza zmiarkował, o co chodzi i dowiedziawszy się, że się Niemcy osadzili w Zanzibarze, a sympatyzując z nimi bardziej, niż z kimkolwiek, miał wielką ochotę wytrwać tak długo w Wadelai, ażby się w końcu niemieckiej doczekał pomocy.

Niemieckie dzienniki utrzymują też, że zjawienie się Stanleya w południowym Sudanie zaszkodziło tylko Eminowi baszy, bo obudziło trwogi Sudańczyków. Bez tej na pozór czysto-humanitarnej, a w gruncie rzeczy egoistycznej pomocy Stanleya, byłby się mógł Emin jeszcze długo utrzymać na swem stanowisku.

Spory te toczą się dotąd jedynie między dziennikami, zajmującemi się z jednej strony interesami angielskiego, z drugiej niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Stowarzyszenia. Dzienniki urzędowe tak angielskie, jak niemieckie milczą zupełnie i nie dotknęły ani słówkiem całej tej sprawy.

Kanclerz Caprivi przedstawił się w tych dniach radzie związkowej. W przemowie swej wspomniał też o ks. Bismarcku i oświadczył, że trzeba teraz zgodą sił zbiorowych pracować, aby zastąpić siłę tej miary, jaką ustępujący książę sam reprezentował.

W kwestyi, na jakich stronnictwach oprze się teraz rząd w parlamencie, gubią się pisma niemieckie w samych domysłach. Organa wolnomyślnych wyrażają nadzieję, że się rząd zbliży teraz do ich stanowiska. Najprawdopodobniejszym jest domysł, że rząd nie będzie sobie chciał zrażać żadnego stronnictwa szorstkiem występowaniem, a będzie żądał od wszystkich razem uwzględnienia potrzeb rządowych, z jakiemi wystąpi.

Z Paryża donoszą, że poseł niemiecki, hr. Münster, wróciwszy z urlopu swego, udał się zaraz do ministra spraw zewnętrznych Ribot i wyrażał się z wielkiem uznaniem o skuteczności rad, jakich delegowani francuscy w czasie obrad konferencyi berlińskiej w sprawie robotniczej udzielali.

Z Petersburga donoszą, że niepokoje studenckie nie ustają dotąd. Zdania o charakterze tych ruchów są tak wśród publiczności, jak i wśród sfer najwyższych podzielone, przeważa jednak zdanie, że są one objawem powszechnego niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy, który tak jasno skreśliła w swym liście Zebrikowa.

Z Londynu donoszą, że przybyło tam kilku rewolucyonistów rosyjskich, o których rozeszła się wieść, że przybyli w celu wystarania się o fundusze, potrzebne na przeprowadzenie wielkiej rewolucyi w Rosyi. Po bliższem zbadaniu uznano ich jednak za zwyczajnych tylko zbiegów.

O wieściach, że Bułgarya chce ogłosić swą niepodległość, odzywa się *Nord* w te słowa: „Stambułow jest zbyt rozważnym, aby nie miał pojąć, że rzekome domaganie się o niepodległość całego narodu nie byłoby dostateczną przyczyną, którąby jego *coup d'éclat* w oczach mocarstw europejskich usprawiedliwić mogła.“

# KORESPONDENCYA „CZASU“.

**Paryż** 5 kwietnia.

(*A*) Kiedy jeden z dyplomatów w Paryżu akredytowanych zapytał w pewnym na wpół politycznym salonie tutejszym: dlaczego p. Ribot wybrał sobie tekę spraw zewnętrznych dla debiutu w karyerze ministeryalnej — odpowiedziano mu: „bo wykładał prawo międzynarodowe w prywatnej szkole umiejętności politycznych i ma żonę Amerykankę, która posiada parę języków.“

Istotnie deputowany z Pas-de-Calais żadnych kwalifikacyj specyalnych na kierownika dyplomacyi francuskiej nie posiada. Biegły prawnik, obeznany z praktyką administracyjną, sprawozdawca niejednokrotny w materyach finansowych, utalentowany mówca — nadawałby się raczej na ministra sprawiedliwości, spraw wewnętrznych lub skarbu. Nikt atoli nie przypomina sobie żadnego wybitniejszego przemówienia p. Ribot'a w jakiejbądź sprawie o charakterze międzynarodowym, ani znaczniejszego studyum publicystycznego w tej dziedzinie, ani nawet szeregu artykułów w dzienniku *Le Parlement*, którego był przez parę lat redaktorem naczelnym, a który po niefortunnem polowaniu na prenumeratorów zfuzyonował z *Journal des Débats.* Ani dłuższego pobytu za granicą, ani krótszych nawet wycieczek do obcych krajów nie posiada w swoim zasobie nowy gospodarz w pałacu przy Quai d'Orsay, a z obcych języków zna tylko martwe. Chyba małżonka więc pomoże mu *den Dichter zu verstehen.* A właśnie ukoronowany poeta sąsiad, zapatrzony w słońca blask i niebiosa gwiaździste, staje się coraz to trudniejszym do zrozumienia, wyrasta w zagadkę sfinksową, której rozwiązanie bodaj czy nie Francyi jest najpotrzebniejszem i u steru jej powinniby stać ludzie znający i *Dichters Land* i *Dichters Sprache.* Lord Malmesbury opowiada w swoich pamiętnikach, iż kiedy po raz pierwszy stanął na czele *Foreign office*, podwładni jego w biurach, wszyscy dyplomaci fachowi dziwili się, jak prędko ich nowy szef potrafił zoryentować się na swojem stanowisku, ale, dodaje autor, nie wiedzieli oni o tem, że „w ciągu kilku lat pilnie pracowałem nad uporządkowaniem korespondencyi i papierów po ojcu, który przez długi czas był ministrem spraw zewnętrznych i że przygotowując dokumenta te do druku, musiałem dużo czytać i przesiadywać w archiwach, a następnie zainteresowawszy się sprawami dyplomacyi, śledziłem uważnie za jej dziełem już po zgonie rodzica.“ Owóż p. Ribot niema takiego spadku w swojem rozporządzeniu, a musi zoryentować się szybko pod karą niespodzianego znalezienia się w sytuacyi nowej i skomplikowanej.

Na biedę prasa rodzima nie odda mu w tym razie najmniejszej usługi. Kiedy bowiem w Anglii i w Niemczech obok raportów w drodze telegraficznej, przez kuryerów przesyłanych z ambasad i misyj, kierownik polityki zagranicznej nieraz czerpie wskazówki w depeszach, listach i artykułach takiej *Gazety Kolońskiej*, *Standardu* lub *Timesa* — we Francyi nadaremnoby szukał w dziennikach wyczerpujących i stałych sprawozdań z tego, co się dzieje zagranicą, a w opiniach redakcyjnych o kwestyach zewnętrznych panuje dyletantyzm, częstokroć zaś ignorancya, posunięta do najwyższego stopnia. Nieboszczyk Villemessant powiadał, iż Francuza daleko więcej obchodzą szczegóły o psie, co niespodzianie zginął na bulwarze, niż morderstwo sułtana tureckiego lub rewolucya w Hiszpanii. W tem powiedzeniu jest wiele prawdy i dzienniki rachując się z gustem publiczności, wydają na reporteryą paryską dziewięć razy więcej niż na informacye zagraniczne, a redakcye, posiadające w swojem łonie współpracowników, co dłuższy czas w obcych krajach przebywali, należą do rzadkich wyjątków. Ztąd zwykle zakłopotanie, zbywanie ogólnikami lub i duby smalone, skoro jaki wypadek sensacyjny za granicą zwróci uwagę powszechną i wywoła potrzebę omawiania go. Co tu niektóre pisma wygadywały z powodu rokowań ugodowych czesko-niemieckich! Jakie niedorzeczności prawią dziś o socyalizmie państwowym i socyalizmie katedralnym w Niemczech, jakie najczęściej niedorzeczności ogłaszają o Rosyi!

A obok tego i dyplomacya francuska, tak ongi zręczna w sztuce wywiadywania się i prędkiego informowania swego rządu, nie świeci dziś temi przymiotami. P. Herbetté, n. p. ambasador francuskiej republiki w Berlinie, drwił sobie z wieści o ustąpieniu ks. Bismarcka i utrzymywał do końca niemal, że to są bajki gazeciarskie; p. Decrais doniósł o dymisyi Tiszy dopiero po fakcie dokonanym. Na półwyspie bałkańskim, gdzie waży się los pokoju ogólno-europejskiego, reprezentanci francuscy dowiadują się zwykle najpóźniej, co się tam święci.

Czy p. Ribot potrafi to zmienić?..

**Petersburg** 1 kwietnia.

(*Ew.*) Po aresztowaniach młodzieży w Moskwie nastąpiły aresztowania w Petersburgu. Mimo, że w tego rodzaju peryodycznych ruchach młodzieży najczęściej akademicy z uniwersytetu rej wodzą i na nich się najbardziej skrupia, tym razem jednak — przynajmniej w Petersburgu — stało się inaczej. W łonie młodzieży uniwersyteckiej panuje dotychczas niezgodność. Juryści i część filologów trzymają się na uboczu, a reszta, aczkolwiek sformułowała swoje żądania, spór wiedzie o różne sposoby ich przeprowadzenia, a raczej podania owych do wiadomości publicznej. Władze rządowe ograniczały się dotychczas na ściskłem obserwowaniu ruchu i notowaniu przywódców onego.

Ale groźniej zarysowały się wypadki w innych zakładach naukowych. I tak w instytucie technologicznym, gdy ucząca się tam młodzież zaczęła odbywać tłumne narady w aulach, przybył do gmachu instytutu — dla uśmierzenia ruchu — naczelnik miasta Petersburga (*gradonaczalnik*) jenerał Gresser. Jest on wszechwładnym panem stolicy z ramienia cesarza, dzierżąc w ręku niemal prawo miecza nad obywatelami, dość powiedzieć, że może każdego w drodze administracyjnej wysłać na Sybir. Chwalą go tu powszechnie za niezwykłą czujność, porządek, takt i względną nawet sprawiedliwość, ale przyznają, że w danej chwili bywa stanowczym, energicznym i bezwzględnym.

Pojawiwszy się wśród młodzieży w jednej z auli instytutu, Gresser wezwał obradujących tam do rozejścia się. Przemawiał łagodnie, trafiając do przekonania i uczuć; zastrzegał się, iż choć zmuszonym jest interweniować w imię ustaw obowiązujących, ale przemawia do nich, prosi i błaga ich jako ojciec. W odpowiedzi na wezwanie słuchacze zaczęli mu pod nosem śpiewać znaną piosnkę rosyjską: *Wniz po matuszkie po Wołgie.* Gresser ponownie jął ich upraszać z tego samego tonu, a gdy i na to otrzymał taką samą odpowiedź, wystąpił w postawie surowej i groźnej, oznajmiając im, że od dnia poprzedniego jest ich najwyższym zwierzchnikiem i rozkazuje im natychmiast udać się do sali jadalnej. Gdy i to nie poskutkowało, dał znak przez okno w ulicę. Weszło kilkuset zbrojnych policyantów i rozpoczęli forsowne zapędzanie młodzieży do wskazanej przez jenerała sali. Tu przyaresztowano przeszło dwustu, których następnie porozsyłano do różnych aresztów komisaryackich. Co dalej z nimi zrobią — niewiadomo.

Ze słuchaczami wojskowej Akademii medyko-chirurgicznej stało się jeszcze gorzej. Władzom postawa ich wydała się tak groźną i wymagającą tak naglących środków, że pewnego dnia rano wezwanych parę secin Kozaków nie miało czasu nawet dostatecznie się przyodziać, lecz prawie w bieliźnie pospieszyło z bronią ku gmachowi zakładu.

W uniwersytecie, który w końcu także silnie się poruszył, spotkanie z wojskiem przybrało charak-

# Orient-Expressem
## nad Bosfor.

(16) (Ciąg dalszy).

Na przyjazd cesarza Wilhelma ruiny pozabijano deskami (jak mi mówiono), żebraków, o których tyle się naczytałem, pozamykano, psy widziałem tylko żywe, ale za to było ich bez liku, tyle co much u nas w lecie. Mundury wojska świeże, nawet eleganckie; brud uliczny? prawda, jest tam gruba ruchoma warstwa kurzu, w której chemia odnalazłaby miliony szczątków wszechrzeczy i w kupie tej o mało nie ugrzązłem, chąc zbliżyć się do pomników starożytnych (obeliski, wąż spiżowy i t. p.) na placu gdzie był dawniej hippodrom; ale może było tam wczoraj jeszcze gorzej, jeżeli dziś dla cesarskiej wizyty coś uprzątnięto? Wszakże to, co ja widziałem, z pozorów nie różniło się wiele od śmietnych kupek, które zdobią Rynek krakowski, a które przy najmniejszym wietrze porwane wirem unoszą się w postaci trąby powietrznej i opadają na obywateli spacerujących wzdłuż Sukiennic lub linią A—B, obsypując ich pyłem szarym, słomą, papierkami różnokolorowemi etc. etc.

Takiego zaś placu, cuchnącego śledziami i śliskiego od szczątków warzywa z błotem zmięszanego, jak plac Szczepański, lub trawą zarośniętego z wydeptanemi na krzyż ścieżkami, jak Saski plac w Warszawie, nie widziałem nawet w Stambule. Ale byłbym niesprawiedliwy, gdybym zaprzeczył, że Konstantynopol dobrze śmierdzi: *à tout seigneur, tout honneur*, a nawet pamięci o tym zapachu, zupełnie odrębnej jakiejś czysto lokalnej woni, przez długi czas pozbyć nie można. Powiadają, że jak deszcz rzęsisty spadnie, to zabiera ze stromych ulic Pery ku Złotemu rogowi kurz, brudy i smrody; ale za mojego pobytu takiego nie było. Tymczasem kamienice na prędce malowano, farbą klejową, zwykle na żółto, aby się w czystej szacie cesarzowi przedstawiły. Cały Konstantynopol i Stambul obleczone są tą urzędową barwą, właściwom także rosyjskim miastom. Owo malowanie na gwałt przed spodziewanym przyjazdem dostojnych gości, także nam Rosyą przypomina.

To jest strona przygotowań publicznych, sułtan zaś, jako gospodarz, mający pod swym dachem parę cesarską podejmować, wydał polecenie, aby gościnność we wszystkiem godną była obu monarchów.

Dawniej wyznaczano koronowanym gościom wielkie pałace po za obrębem sułtańskiego mieszkania. Ale wiadomo, że Abd-ul-Hamid obawia się wyjrzeć po za obszar swej dzisiejszej koszarowej rezydencyi w Ildiz-kiosku. Ów „kiosk gwiaździsty“ stoi daleko od Stambułu w kierunku Bosforu, daleko nawet od Pery; wznosi się na górze, wśród pięknego parku, którym zawiaduje ogrodnik Niemiec z Frankfurtu, tak jak armią turecką komenderują jenerałowie niemieccy. Pałac ten nie jest zbyt obszerny, ale z wielkim smakiem i bogactwem urządzony. Tutaj odbywa sułtan narady z ministrami, tu przyjmuje posłów, tutaj daje dla nich i ich małżonek obiady; na które za czasów ambasady margrabiego de Noailles siostra posłowej francuskiej hr. Liza Przezdziecka bywała zapraszaną, przyczem harem sułtański zwiedziła i otrzymała order turecki dla dam ustanowiony. Bo też dzisiejszy sułtan znany jest ze swej uprzejmości w obejściu z każdym, a z wyrafinowanej dla dam galanteryi. Słyszałem o tem w Konstantynopolu mnóstwo anegdot, a wszystkie za delikatnością uczuć Abd ul Hamida przemawiały. Więc tem bardziej dla koronowanych swych gości wszystko tak mieć chciał sułtan, aby im prawdziwie było miło i wygodnie, jak w domu. Umieścił ich przedewszystkiem blisko siebie, w obrębie Ildiz-kiosku.

W około cesarskiego pałacu wznosi się mnóstwo pawilonów, pomiędzy któremi oprócz haremu sułtańskiego, otoczonego kwiecistym ogrodem, teatrzyku bardzo wykwintnego, ujeżdżalni, bogatej zbrojowni, ptaszarni, mieszkań urzędników dworu itp. jaśnieje kiosk specyalny dla gości cesarskich z wielkiem zbytkiem wystawiony t. zw. *Châlet-kiosk.* Pałacyk ten urządzenie swe zawdzięcza przygotowaniom czynionym dla przyjęcia Arcyksięstwa Rudolfów. Obmyślano tu wszystko, co tylko zrobić można było dla godnego przyjęcia gości, przewidziano ich gusta i nawyknienia; niech mi wolno będzie dla przykładu przytoczyć drobny ale charakteryzujący szczegół, który najlepsze da wyobrażenie o tem drobiazgowem staraniu o gościach. Opowiadała mi jedna z dam, towarzyszących wówczas arcyksiężnej Stefanii, że nawet osoby do świty należące miały tam najwybredniejsze wymagania swe zaspokojone, a gdy zauważono, że jedna z pań wydobyła z torby podróżnej nowomodny ręcznik angielski, jakich w Châlet-kiosku nie było, nazajutrz wystarano się o zupełnie podobne i na jej usługi oddano.

Nic więc dziwnego, że na przyjęcie cesarstwa niemieckich, Abdul-Hamid sprowadził kamerdynera z berlińskiego dworu (który z nami właśnie przyjechał) dla dania odpowiednich wskazówek Châlet-kiosk odrestaurowano z gruntu, sprowadzono z Paryża „Orient-Expressem“ całe umeblowanie i mnóstwo sprzętów; służba kolejowa tłumaczyła sobie (i nam), że skrzynie, które z nami jechały pełne były podarków zamówionych przez sułtana dla cesarza w Paryżu! Dziwiliśmy się tym paryskim prezentom, ale w Konstantynopolu dopiero lepiej nas objaśniono. O przepychu dość powiedzieć, że gotowalnia cesarzowej cała była ze złota; to samo już o reszcie urządzenia apartamentu dostateczne dać może wyobrażenie.

Oprócz mieszkania, powozy, kaiki, statek parowy do jazdy po Bosforze, wszystko urządzono ze zbytkiem i podług wymagań nowożytnego komfortu. Szkoda tylko, że wiek dziewietnasty malowniczość usunął, więc i na zewnętrzną stronę tak zabudowań jak i całego aparatu pociągowego i morskiego spodziewanej wschodniej cechy nie posiada. Wszelkie za to wewnętrzne urządzenia jak np. jachtu „Sułtanie,“ godne są choć krótkiej wzmianki, więc schodki wewnętrze oparte są na krzyształowych filarach; ściany i sufity salonów bogato malowane; jadalnia srebrami zastawiona, w salonie kanapy, pufy i firanki z pluszu i innych kosztownych materyj; sypialny pokój i toaletowy usłane dywanami i obite draperyami koloru niebieskiego, w stylu Ludwika XV; łazienka majolikowa; dla świty cesarskiej gustowne pokoiki i gabinety, a wszędzie oświetlenie elektryczne. — Płynąć można tak, jakby się we własnym domu mieszkało.

Z okazyi zjazdu monarchów żałowałem jednej rzeczy, t. j. że w Turcyi niema wielkich przyjęć dworskich, fet nawpół publicznych, jak to gdzieindziej bywa, a niema ich dlaczego? bo z użycia wyszły dawne męskie zabawy; bo dziś brak niewieściego towarzystwa, do którego na Zachodzie jesteśmy przyzwyczajeni, dałby się zbytecznie uczywać; bo sułtan umyślnie odsuwa turecki świat od europejskiego, bojąc się konszachtów.... więc czytając w pismach konstantynopolitańskich szerokie opisy uroczystości ateńskich, mocno żałowałem, iż prócz całkiem zewnętrznego widowiska, nic się tutaj nie zobaczy, coby dla przybysza z zachodu najciekawszem było. W Atenach przeciwnie działy się podczas ślubnych uroczystości rzeczy niesłychane, i czy bardzo miło byłoby znajdować się tam na dworskiem przyjęciu, to rzecz bardzo wątpliwa.

Grecya jest demokratyczną nawskróś, nietylko w politycznym ustroju, ale i w obyczajach; na dworskie uroczystości ma wstęp każdy, wątpię nawet, czy strój balowy jest wymagany. Opowiadali o jednym z posłów, który miał stangreta Ateńczyka, że piechotą pójść musiał na bal królewski, bo woźnica także miał zaproszenie do dworu, którego wyrzec się nie chciał. Jak się pchano, szarpano i jaką moc szkła i porcelany wytłuczono, o tem, kto tam nie był, wyobrażenia mieć nie może; opowiadali nam to wszystko naoczni świadkowie, którzy się za cesarzem do Konstantynopola pozjeżdżali. Opowiadano też, jak wielkich używał honorów w Atenach Herbert Bismarck, że tańczył (jedyny tancerz nienależący do rodzin panujących) w kadrylu głów koronowanych z córką księżnej Walii. Cesarz zaś wygłaszał niemieckie toasty, usuwając francuski salonowy język, ale poprawiał to wykrzyknikami greckiemi, jak n. p. „Zito o Vasileus!“ i wspomnieniami o Salaminie; Grecy aż trzęśli się z radości; przeglądał floty różnych narodów, stojące w Pireusie; był na przedstawieniu tragedyi Eschylosa: *Persowie*, inscenizowanej przez znanego amatora sztuki teatralnej księcia Meiningen, i wysyłał liryczne telegramy do starego Bismarcka. Śmiano się z nich trochę na Perze i wystawiano sobie, jakby to ciż sami Niemcy żartowali z Francuza, gdyby był jaki paryski Telemak podobne słał depesze do swojego Mentora.

Równocześnie w Konstantynopolu wrzała zapałem patryotycznym grecka kolonia i niemiecka. W dniu zawarcia ślubu w Atenach odbywały się nabożeństwa w cerkwi greckiej, gdzie publiczność pomimo świętości miejsca krzyczała: „Zito!“ na cześć następcy tronu i jego młodej małżonki; ogłoszono także w dzienniku *Stamboul*, że dla Greków protestantów: *a special service in Greek... will be helt in the German Embassy Chapel.* — Bądź co bądź, nie pojmuję, dlaczego nabożeństwo greckie w kaplicy niemieckiej ogłoszono w Turcyi po angielsku we francuskiej gazecie. Niemcy zaś w liryzm bez granic, widocznie pod wpływem poetycznych uniesień młodego monarchy. *Norddeutsche Allg. Ztg*, ów rdzennie prozaiczny, jak go ktoś nazwał, dziennik, ogłosił odę grecką na cześć nowożeńców, gdzie językiem Hellenów opiewano Konstantego księcia Sparty i Zofię siostrę Wilhelma II. Konstantynopol tymczasem usłyszał głosy muz germańskich.

K. P.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

ter o tyle groźny, że znaleźli się ranni i jeden akademik zabity.

Między aresztowanymi są też Polacy, którzy uważali za rzecz stosowną nie wyłamywać się z solidarności koleżeńskiej, tem bardziej, że w niektórych zakładach naukowych koledzy ich rosyjscy upominali się, aby w petycyi do rządu domagać się zniesienia ograniczeń co do ustanowionego procentu uczącej się młodzieży polskiej (jak wiadomo — w znacznej części wyższych zakładów naukowych w Rosyi dozwolono przyjmować Polaków tylko w stosunku 10% do ogólnej liczby uczniów danego zakładu naukowego, a są także zakłady, gdzie obowiązuje nawet 5%).

W tych różnych petycyach położono też nacisk na potrzebę zniesienia opłaty czesnego, albo przynajmniej zmniejszenia onego z tej wysokości 100 rubli rocznie, do której sięgnięto w uniwersytetach i szkołach, a które utrudniają kształcenie się młodzieży uboższej. Ale główny punkt petycyi i przyczyna bezpośrednia obecnego ruchu leży w dekanatach i sądach szkolnych. Dziekani wskutek rozporządzenia rządowego nie są wybierani, lecz nominowani przez rząd, stając się organami państwowej władzy policyjnej. Młodzież domaga się nietylko przywrócenia obieralności dziekanów, ale oraz utrzymania niezawisłego sądownictwa akademickiego również na podstawach obieralności, tak w sferach profesorskich, jak i studenckich.

---

Do powyższego opisu rozruchów studenckich przez naszego korespondenta, dołączamy następujące szczegóły, jakie otrzymuje *Polit. Corresp.* z Petersburga d. 2 kwietnia:

Okazuje się, iż zarząd tutejszego technologicznego instytutu starał się w bardziej łagodnem, niezgadzającem się z rzeczywistością świetle przedstawiać rozruchy studenckie, jakie tu zaszły w ostatnich czasach. Zebrania, podczas których studenci żądali przyjęcia napowrót do instytutu jednego z wykluczonych kolegów, doprowadziły w końcu do burzliwych scen i obelg, których przedmiotem był inspektor Smirnow. Ten jednak sam dał powód do takiego postępowania ze strony studentów, gdyż brutalnym sposobem traktowania wspomnionego wyżej studenta, który został później relegowanym, zmusił go do zuchwałych odpowiedzi. Przyczyną zaczepki ze strony inspektora był fakt, iż student ów szukał swej gumy w obcem audytoryum. Na ostatniem swem zebraniu żądali studenci obecności naczelnika miasta, jenerała Gressera, aby mu przedstawić stan rzeczy i dać mu tym sposobem możność zdania cesarzowi sprawy z zaszłych wypadków. Zebranie to zakończyło się zaaresztowaniem 272 studentów; dzień przedtem zaaresztowanych było ośmiu studentów. Utrzymują tutaj, iż dyrektor instytutu, p. Illin, zmuszony będzie podać się do dymisyi, zwłaszcza że brakiem taktu głównie przyczynił się do wybuchu rozruchów. Dzisiaj odbył się pogrzeb jednego ze studentów instytutu, niejakiego Tarasiewicza, który odebrał sobie życie z rozpaczy nad doznaną ze strony kolegów obelgą, za to, że starał się ich nakłonić do zaniechania ekscesów.

Między studentami tutejszego uniwersytetu wznowiły się onegdaj rozruchy skutkiem dymisyi popularnego profesora chemii, Mendelejewa. Dymisya nastąpiła, ponieważ minister oświaty Deljanow nietylko że odmówił przyjęcia wystosowanej doń petycyi, której doręczenie studenci powierzyli byli p. Mendelejewowi, lecz nawet nie przyjął profesora. Kurator petersburgskiego okręgu naukowego napróżno starał się pośredniczyć i zalecał studentom, aby się spokojnie zachowywali. Studenci jednak postanowili osobiście udać się do ministra i doręczyć mu petycyę zawierającą ich żądania. W liczbie 250 do 300 opuścili uniwersytet, chcąc pójść do ministra, lecz czujnie strzegąca ich policya otoczyła ich i zaaresztowała 175, którzy następnie poprowadzeni zostali do biura naczelnika miasta.

Liczniejszy oddział studentów korpusu leśnego, którzy w tymże samym celu chcieli się udać do ministra, zatrzymany został po drodze przez policyę, przyczem kilkunastu studentów zaaresztowano. Aresztowania poczyniono także między studentami medyko-chirurgicznej akademii. Słuchacze wielu innych wyższych zakładów naukowych, którym polecono czuwać nad spokojem i porządkiem w audytoryach zrzekli się swej misyi. Naczelnik miasta, jenerał Gresser, udał się do pałacu aniczkowskiego, aby szczegółowo zdać cesarzowi sprawę z zaszłych wypadków.

Mniemają, iż zaaresztowani studenci po większej części wypuszczeni zostaną na wolność po przeprowadzeniu śledztwa. Główni ich przewódcy jednak prawdopodobnie wydaleni zostaną do miejsc rodzinnych.

Dzisiaj odbywały się zebrania na małą skalę. Na zwołane do gmachu uniwersyteckiego zebranie przybyło tak mało studentów, iż zaniechano obrad.

## Rozmaitości polityczne.

### Z Paryża.

(Stronnictwo „niezawisłych.“ — Rewelacye o Boulangerze.)

Paryski *Figaro* zamieszcza program nowo utworzonego w parlamencie francuskim stronnictwa „niezawisłego,“ czyli „konstytucyjnego.“ Program ten w głównych zarysach tak się przedstawia:

„Poszanowanie woli ludu i uznanie praw ogólnego prawa wyborczego jest podstawą programu „niezawisłych.“ Ponieważ w chwili wyborów nie podjęli sprawy reformy ustroju państwa, przeto z nią i w parlamencie nie wystąpią. Według programu istniejące urządzenia we Francyi opierają się na prawie; narodowi samemu przysługuje prawo je zmienić. „Niezawiśli“ chcą pracować w celu utworzenia nowej większości rządowej i w celu usunięcia niebezpieczeństwa rewolucyi, która, chociaż może pozostać tylko chimerą, zawsze wyzyskanąby była w interesach stronniczych. Stronnictwo zatem zaniecha wszelkiej systematycznej opozycyi, a kierować się będzie silną wolą, aby wszędzie złe usuwać, dobre popierać, nie poświęcać żadnych żywotnych interesów kraju, których bronić i strzedz się zobowiązało, a zarazem będzie też stronnictwo popierało wszelkie usiłowania tych, którzy pragną zadosyć uczynić słusznym żądaniom opinii publicznej. Reformy, jakich żąda stronnictwo, są następujące: Przywrócenie finansowej równowagi przez oszczędną administracyą; zniesienie ustaw banicyjnych; samodzielność gmin przy wyborze personalu nauczycielskiego; przypuszczenie wszystkich obywateli do zawodu nauczycielskiego, jeżeli zdali odpowiednie egzamina; wstęp nauczycieli religii do szkół; przywrócenie w ustawach wojskowych przepisów, które zawierać mają wystarczającą ochronę studentów i księży; zmiana polityki ekonomicznej na korzyść rolnictwa i pracy narodowej; stała praca nad rozwiązaniem kwestyj socyalnych; obrona interesów robotników i biednych; wreszcie stronnictwo niezawisłych zawsze starać się będzie pozostać wiernem wielkiemu demokratycznemu ruchowi stulecia; gdyż ruch ten go nie zastrasza, ale jest dlań zadatkiem jedności i postępu.“

Drumont napisał znowu książkę p. t.: *La dernière bataille*, w której wykazał, jak wielce zaszkodził sojusz hr. Paryża z eksministrem Boulangerem sprawie monarchistów. Z dzieła tego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Pierwsze sieлm wyborów na rzecz Boulangera wymagały nie wielkich nakładów. Ajent jego i doradzca Thiebaud umiał tak zręcznie wyzyskać ówczesne ogólne niezadowolenie z rządu oportunistycznego, że kilka tysięcy franków wystarczyło na opędzenie kosztów wyborów i sprawa Boulangera sama przez się postępowała. Dopiero gdy jenerał ogłosił się kandydatem w departamencie Nord, zgłoszono się o pomoc do hr. Paryża, który też zaraz wypłacił 200,000 fr. i odtąd bulanżyści zawiązali stałe stosunki z parlamentarnym przywódzcą orleanistów p. Mackau. Niesłychane w owym czasie na rzecz Boulangera wydawane sumy pochodziły po największej części z tego samego źródła, z kasy księżnej d'Uzès, która poświęciła razem 3 miliony franków na rzecz eksjenerała, po którym się ona, gorąca legitymistka, spodziewała zbawienia Francyi i który się bezwarunkowo *sans réstriction* zobowiązał do odbudowania monarchii. Mimo, że wydane na cele wyborcze sumy w ostatnich dwóch latach na każdy poszczególny okręg wynosiły po 184,000 franków, większą część ich sprzeniewierzono i dostała się do kieszeni t. zw. „genewskiego“ Dillona, który stał się wnet bogaczem, i który — po cofnięciu się od życia politycznego — z „zaoszczędzonemi“ 800,000 frankami osiadł jako kapitalista za granicą. Podobnie umieli poszczególni bulanżystowscy dziennikarze pozyskać dla siebie ogromne sumy. I tak np. kazał sobie redaktor *Lanterne* p. Eugeniusz Meyer za popieranie Boulangera w departamencie Somme zapłacić 103,000 fr.

„Upadek Boulangera datuje się od czasu jego podróży do Hiszpanii, którą odbył w towarzystwie swej kochanki, pani B., córki swej i zięcia, w chwili, w której zwolennicy jego pod wrażeniem trzykrotnych jego wyborów (w jesieni 1888 r.) spodziewali się po nim niesłychanych sukcesów. Pani B., znana powszechnie jako zupełnie upadła pod względem moralnym kobieta, i na której ciąży podejrzenie, że pobierała od ministra Constansa pieniądze jako ajentka polityczna, ma wyłączny wpływ na swego kochanka. Jej to wpływowi przypisać należy, że jenerał w wieczór dnia 27 stycznia 1889 r., kiedy został wybrany, pozostał bezczynnym i tem zawiódł wszelkie nadzieje, jakie do jego wystąpienia przywiązywano. Thiebaud zalecił mu jako ostatni środek ratunku na pół już przegranej sprawy swego przyjaciela, żeby dobrowolnie ustąpił z kraju, w którym 17 razy został wybrany, i w liście do marszałka Izby wystosowanym oświadczył, że ustępuje dla zachowania pokoju Francyi, gdy wszelkie protesta narodu przeciwko istniejącemu rządowi pozostały nieuwzględnionemi. Na ulicach Paryża powitałyby go wówczas 200,000 tłumy jako dobrowolnego wygnańca. Nie byłby też nigdy wtedy opuścił Francyi, ale bez wystrzału zaniesionymby został na rękach ludu do pałacu elyzejskiego. *Miles gloriosus*, który w rzeczywistości był *fanfaron en paroles*, wolał czekać, aż jako skazany wyrokiem sądu zmuszonym został do ucieczki.“

---

### Z Petersburga.

(Poddaństwo rosyjskie małoletnich dzieci. — Ograniczenia względem żydów w Królestwie. — Reformy instytucyj ziemskich).

Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga:

Małoletnie dzieci owych osób, które wystąpiwszy z poddaństwa zagranicznego, uzyskały rosyjskie obywatelstwo, nie były dotychczas równocześnie z rodzicami przyjmowane do rosyjskiego związku państwowego, lecz musiano o to osobno prosić. Z tego wynikły w stosunkach poszczególnych rodzin liczne niedogodności, szczególnie od owej chwili, gdy z powodu poczynionych w ostatnich czasach zarządzeń przeciw cudzoziemcom wiele osób było zmuszonych starać się w przeciągu krótkiego terminu prekluzywnego o poddaństwo rosyjskie. Aby tym niedogodnościom zapobiedz, przygotowuje ministerstwo spraw wewnętrznych wydanie w drodze ustawodawczej rozporządzenia, według którego w przyszłości małoletnie dzieci już wskutek uzyskanego przez ich rodziców prawa obywatelstwa w Rosyi, stają się poddanymi rosyjskimi.

Wiadomość, którą nam już telegrafowano o zastosowaniu względem żydów w Królestwie prawnych ograniczeń w cesarstwie istniejących, ogłasza *Kraj* w następującym komunikacie:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że komisya, mająca za zadanie rozpatrzenie prawa z dnia 3 maja 1882 r. o ograniczeniu praw żydów, postanowiła podobno rozciągnąć przepisy i do Królestwa polskiego. Prawo powyższe nie dozwala żydom władania i dzierżawienia ziemi, zamieszkiwania po wsiach i utrzymywania czeladzi. Projekt powyższy ma być przedłożony na najbliższej sesyi rady państwa.“

Do tego dodaje *Kraj* następującą uwagę: Wiadomość ta jest zbyt poważną, ażebyśmy mogli nawet kusić się o zasadnicze jej omówienie przed ostateczną rezolucyą rady państwa. To pewna, że tak doniosła zmiana stosunków społecznych nie pozostanie bez wpływu na kwestyę żydowską, która przecież nieco inaczej się przedstawia w Królestwie, niż w prowincyach zachodnich cesarstwa i wymagała dlatego tak ze strony naszego społeczeństwa, jak i publicystyki odmiennej metody traktowania. Czy unifikacya prawnych przepisów wpłynie na unifikacyę programu społecznego w kwestyi żydowskiej, wątpimy, a być może skutek jej będzie nawet wprost odmienny, co zresztą zawsze od obustronnego zachowania się zależeć musi. Nieobliczone nadto, a wyraźniej i dotykalniej dające się przewidzieć skutki, może wywrzeć projektowana reforma na stosunki agrarne Królestwa. Ograniczenie dowolności sprzedaży w każdym razie musi wpłynąć na rozporządzalność hipoteczną i w następstwie obniżyć ceny ziemi i podwyższyć koszta kredytu. Następstwa dadzą się odczuć w Królestwie zwłaszcza wobec panującego nad Wisłą przesilenia rolniczego i powszechnego osłabienia gwarancyi hipotecznej.

W tych dniach rada państwa zaaprobowała wniesiony przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt reformy instytucyj ziemskich w Cesarstwie. Główne punkty tego projektu nakreślił jeszcze były minister spraw wewnętrznych, zmarły w r. z. Tołstoj. Proponował on mianowicie: nadanie rządowi szerszego prawa rewizyi i kasacyi uchwał zgromadzeń ziemskich, mianowicie członków wydziału (uprawy) z pomiędzy radnych, „znanych rządowi ze swej lojalności,“ wprowadzenie wyborów radnych oddzielnie z każdego stanu, oraz nadanie szlachcie, posiadającej wielkie dobra ziemskie, prawa uczestniczenia w zgromadzeniu ziemskiem, bez względu na to, czy wybrani zostaną na radnych. W projekcie zmienionym przez dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych sekr. stanu Durnowo, pozostawiono punkt ostatni. Zasada wyborów radnych szczegółowo z każdego stanu również utrzymana, jak niemniej zasada wyborcza zgromadzeń ziemskich i ich organów wykonawczych. Jednocześnie wszakże dla zabezpieczenia większości rządowej w tychże zgromadzeniach, postanowiono 1/3 część radnych mianować z ramienia rządu: z pomiędzy włościan oraz z pomiędzy osób, używających zaufania ludności miejscowej. Następnie wprowadzoną być ma nowa instytucya — urząd *(prisutstwje)* ziemski gubernialny, złożony pod prezydencyą gubernatora, zarządzającego Izbą skarbową, prokuratora przy miejscowym sądzie okręgowym, powiatowego członka tegoż sądu, prezesa zarządu gubernialnego ziemskiego i innych osób. Urząd ten rozpoznawać będzie, na zalecenie gubernatora, postanowienia powiatowych zgromadzeń ziemskich, na które gubernator się nie zgodził. Wreszcie ministerstwu spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerstwem skarbu, służyć będzie prawo ostatecznego określenia wysokości poborów ziemskich.

## KRONIKA.

— **Wodociągi i zdrowie.** Znany epidemiolog prof. Drasche miał o wpływie wodociągów z wodą źródlaną na zdrowie publiczne w Wiedniu odczyt, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: W latach 1850 do 1872 umierało z ludności wiedeńskiej rocznie średnio po 35·2 na 1000, w roku zaś 1873, (w którym zaprowadzono wodociągi z wodą źródlaną) do 1888 r. 29, a z miejscowych tylko 25·35 na 1000. Rachując przeto, że skutkiem zaprowadzenia wodociągów zmniejszyła się śmiertelność o 6 na 1000, wypada dla ludności 800.000 zmniejszenia się liczby przypadków śmierci rocznie o 4800, co, ponieważ w szpitalach umiera 12% z przyjętych, odpowiada zmniejszeniu się liczby chorych o 40.000. Przyjmując stratę zarobku dla osoby przez chorobę dziennie na 1 złr., a średnie trwanie choroby na 28 dni, wypada, że przez zaprowadzenie wodociągów unika się straty w zarobku rocznie więcej niż milion reńskich, pomijając już obniżenie kosztów leczenia i inne korzyści ze zmniejszenia się chorób. Wpływu wprowadzenia wody źródlanej do wnętrza domów na zdrowie, dowodzą najlepiej cyfry następujące: w roku 1874 umarło 30·03‰, a domów zaopatrzonych w wodę źródlaną było 22·1%, w roku 1883 umarło 28·46‰, a domów z wodą źródlaną było 81·2% nakoniec w roku 1888 liczby odpowiednie były 25·35‰ i 91·3%. W ostatnich 15 latach przed zaprowadzeniem wodociągów z wodą źródlaną umierało w Wiedniu na tyfus rocznie średnio po 700 osób, w latach zaś 1874 do 1888 rocznie tylko po 169 osób, czyli że w ciągu pierwszych 15 lat po zaprowadzeniu wodociągów z wodą źródlaną, zmarło na tyfus o 7965, a chorowało o 34.770 osób mniej, niż przed tą reformą sanitarną. Domy zaopatrywane wodą źródlaną były wypadkami śmierci tyfusu nawiedzane w stosunku 0·90%, domy zaś jej niemające w stosunku 2·23% czyli, że śmiertelność z tyfusu była w pierwszych przeszło dwa razy mniejsza niż w drugich. Katary żołądka i jelit występowały dawniej u 92 na 1000 przyjętych do szpitali, obecnie po zaprowadzeniu wodociągów z wodą źródlaną tylko u 28 na 1000. Zupełnie podobne stosunki wykazuje czerwonka. Bardzo ciekawe choć nieprzyjemne doświadczenie przebył Wiedeń w r. 1877, gdy z powodu naprawy wodociągu z wodą źródlaną, trzeba było niektóre dzielnice zaopatrywać przez czas jakiś w wodę z Dunaju zapomocą starego wodociągu cesarza Ferdynanda. Wybuchnęła wtedy epidemia tyfusu brzusznego, na który zapadło ogółem 823 osób, których mieszkania tak były rozdzielone po mieście, iż na 1000 mieszkańców było chorych w domach zaopatrywanych w wodę źródlaną 3·8, w domach zaś mających wodę z Dunaju 21·5, czyli prawie 6 razy więcej.

— **Ks. Bismarck** pobierać będzie do końca życia emerytalną pensyę, wynoszącą rocznie 18.500 marek. Dotychczas pensya roczna ks. kanclerza wraz z sumami asygnowanemi na reprezentacyę wynosiła marek 54.500.

Majstrem ślusarskiem ad honores został ks. Bismarck. Honorowy ten tytuł nadał mu berliński cech ślusarski, jako temu, „który odbudowawszy dawną potęgę Niemiec, klucz od tego gmachu oddał cesarzowi.. nie zapewniwszy sobie urzędu dożywotniego klucznika“.

— **Nowe źródło nafty w Niemczech.** Ze Strasburga donoszą, że na gruncie kopalni Oberstritten w Alzacyi niższej, w lesie do Hagenau należącym, dowiercono się d. 15 marca w głębokości 251½ metra tryskającego źródła nafty, które obecnie dostarcza na dobę 50 beczek nafty, wydobywającej się na wierzch bez pompowania. Wiadomość ta jest bardzo doniosłą o tyle, że stanowi stwierdzenie faktyczne, iż w lesie Hagenauskim znajdują się obfite i pod wysokiem ciśnieniem stojące pokłady ropy, podobnie jak w Pechelbronn, o 5 kilometrów tylko oddalonem. W Pechelbronn od lat kilku wydobywa się naftę przy bardzo znacznych wynikach.

— **O Zebrikowej,** wsławionej memoryałem do cara, donoszą z Genewy: W tutejszych kołach rewolucyjnych zaprzeczają stanowczo, ażeby panna Zebrikow, którą dzienniki błędnie nazywają panią Zebrikową, stała w jakichbądź stosunkach z klubami nihilistów. Bawiła ona w Genewie nie więcej nad 4—5 dni, podczas których swój memoryał drukować kazała. O pobycie jej nie wiedział żaden z emigrantów rosyjskich, Zebrikowa też nigdy dawniej Rosyi nie opuszczała, a po dwumiesięcznej nieobecności z Genewy wprost powróciła do Petersburga. Memoryał swój, skrywszy go w sukniach i płaszczu, przewiozła przez granicę w około 300 egzemplarzach, które po przybyciu do Petersburga w zamkniętych kopertach rozesłała pocztą do cara, wszystkich w. książąt i ich rodziny, do ministrów, innych wysoko położonych osobistości, wreszcie do redakcyj znaczniejszych pism peryodycznych. W dwa dni później została w Petersburgu zaaresztowaną. Co do jej biografii twierdzą, że do 35 lat mieszkała przy rodzicach — potem oddała się zawodowi pisarskiemu. Liczne jej rozprawy o zagadnieniach pedagogicznych i tyczących się kwestyi kobiecej wychodziły, w czasopismach i dziennikach. Także wydała tom „Opowiadań dla dzieci.“ Później miała w Petersburgu dla dorosłych panien wykłady, cieszące się licznem audytoryum. Wkrótce wkroczenie policyi bardzo jej pole działania ścieśniło. W związku z tem stoi obecny krok. Obywatele genewscy, u których Zebrikowa zamieszkała w Genewie, przyznają, że okazywała objawy pewnej nienaturalnej drażliwości. Zebrikowa ma 47 lat.

— **Niezwykły wyścig.** W Anglii odbył się w tych czasach steeple-chase nader oryginalny. Córka starsza hrabiego Westmoreland, lady Augusta, była inicyatorką wyścigu z przeszkodami... przy blasku księżyca. Niedaleko od swej willi Old Club, w miejscowości Melton Mowbray, lady kazała wytknąć tor długości 1600 metrów i przeciąć go trzema przeszkodami. Kiedy już wszystko było gotowe, a kalendarz wskazywał pełnię na 10 marca, lady rozesłała zaproszenia do swoich znajomych, naznaczając im tę noc jako datę zapasów. Jedenastu gentlemenów stanęło do apelu. Start jednak odbył się w ciemnościach, albowiem księżyc wszedł za chmury i daremnie oczekiwano, aby wychylił swoje oblicze. Co kilkadziesiąt sążni zapalano pochodnie. Przy pierwszej przeszkodzie sześć koni zatrzymało się i niejeden jeździec znalazł się na ziemi, przecież pięć koni przebyło całą metę, a pierwszym był p. A. Burnaby, mając tuż za sobą hr. Zbrowskiego, trzecim podążał p. Mac Neil. Nagrodą był puhar wartości 50 funtów szt.

Lady Augusta może być dumną, że stworzyła gonitwę, chociaż nazbyt ekscentryczną, ale niebywałą.

---

## Z miasta i kraju.

— **Ze świąt.** Odwiedzanie grobów przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę odbywało się, jak corocznie, wśród pięknej pogody. Na rezurekcyę w katedrze na Wawelu spieszyły takie tłumy i takie tłumy zebrały się w świątyni, jakich od dawna nie pamiętamy. Powitany u wejścia przez kapitułę Książę Biskup Krakowski rozpoczął obrzędy, wśród których zabrzmiało radosne Alleluja! Wśród odgłosu Zygmunta, wśród pieśni powtarzanych przez tłumy pobożnych procesya okrążyła trzykrotnie nawy kościoła. Urok tej świątyni historycznej, najdroższej dla polskich serc i ta uroczystość najradośniejsza rezurekcyi, napawa nader głębokiemi uczuciami pobożnych — zwłaszcza wywołuje tyle wspomnień przeszłości. Ale też bardziej niż kiedy wśród tych obchodów przypomniała się potrzeba i pragnienie restauracyi katedry wawelskiej, gdzie tyle wspaniałych i drogich pomników, ale całość przedstawia stan pewnego upadku. Natomiast blaski, bijące ze sklepień i murów prezbiteryum kościoła N. Panny Maryi, których nie zdołał przyćmić zmrok wieczorny, dodały świetności nabożeństwu rezurekcyi w tej świątyni.

W Wielką Niedzielę od wczesnego rana kościoły były przepełnione; w niektórych kościołach o godzinie 5 rano odprawia się rezurekcya, jak np. w kościele św. Floryana na Kleparzu, gdzie taki napływ parafian, że kościół pomieścić ich nie może, więc stoją naokoło świątyni na dawnym cmentarzu. I w Wielką Niedzielę katedra wawelska była przepełnioną, jak wogóle wszystkie kościoły. W kościele N. Panny Maryi również kościół był przepełniony, a kazał tu podniosłemi słowy X. poseł Chotkowski.

Święcone tego roku nie było tak ożywione, jak po inne lata. Wiele domów, w których odbywało się ono z tradycyjną serdecznością i gościnnością, pokryło się żałobą; rok klęski wycisnął także swoje piętno. Nie było tego roku święconego, któreby miało charakter bardziej ogólny — zgromadzano się natomiast w wielu domach w licznych zebraniach — w pierwszy dzień świąt u hr. Zofii Wodzickiej, hr. Sabiny Morstinowej, hr. Romanów Michałowskich, pani Mazarakowej — w poniedziałek zaś przeszło sto osób przybyło na święcone jajko do pp. Pawłów Popielów, następnie wiele osób zebrało się w salonach pani Maryi Sobańskiej — przez oba dni hr. Janowie Szeptyccy podejmowali licznych przyjaciół.

Święcone dla dzieci zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności odbyło się we własnym gmachu Towarzystwa w pierwsze święto wielkanocne o godz. 10 przed południem w obecności prezesa Towarzystwa Dra Wł. Ściborowskiego i członków Rady ogólnej pp. prof. Dra Cyfrowicza, Müldnera i Szpakowskiego. Hojny dar zacnego obywatela p. Jana Armółowicza przyczynił się znacznie do tego, iż święcone było dla dzieci tego roku suciej zastawione, niż po inne lata. Po stosownem przemówieniu prezes dzielił się po kolei z dziećmi i wszystkimi obecnymi święconem jajkiem, poczem nastąpiło rozdanie święconego.

Wielkanocny poniedziałek nastręcza sposobność wycieczki na Zwierzyniec, na t. zw. „Emaus,“ zkąd spacer na mogiłę Kościuszki. Na „Emaus“ podążył wczoraj pewno jaki dziesiątek tysięcy ludzi, tak pieszo, jak dorożkami.

W kościele PP. Norbertanek zgromadziło się wiele publiczności około wieczora. Między nią około godz. 5½ zjawił się Książę-Biskup Krakowski właśnie w chwili śpiewania suplikacyj. Dostojny pasterz ukląkł między swojemi owieczkami na środku kościoła i modlił się gorąco, a po procesyi udał się przed ołtarz.

— **Książę-Biskup Krakowski** wyświęcił w poniedziałek wielkanocny na kapłana byłego biskupa anglikańskiego Le Grand. Nowo wyświęcony odprawił wczoraj prymicye w kościółku XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej. X. Le Grand w r. 1888 przyjęty został na łono kościoła katolickiego przez kardynała Parochi. Nawrócony oświadczył chęć wstąpienia do klasztoru i wstąpił w istocie do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców w Rzymie. Jenerał zakonu O. Waleryan Przewłocki wysłał X. Le Grand z Rzymu do Krakowa. X. Le Grand liczy 56 lat.

— **Pogrzeb ś. p. X. Schindlera.** Przed godziną 3 po południu w dniu wczorajszym zebrało się duchowieństwo w domu kapitulnym przy ulicy Kanonnej, gdzie mieszkał X. Schindler. W małym pokoju na skromnym katafalku spoczywały zwłoki zmarłego w metalowej, zalutowanej trumnie, którą X. Schindler kupił przeszło 20 lat przed śmiercią i którą trzymał na strychu domu. Około katafalku płonęło po trzy świece z jednej i drugiej strony. Po pokropieniu zwłok, o godz. 3 wyprowadził Książę-Biskup Krakowski w gronie członków kapituły zwłoki z domu. Złożono je na sześciokonnym karawanie i ruszył orszak. Na czele szli ubodzy Towarzystwa Dobroczynności, dalej straż ogniowa miejska, Towarzystwo weteranów wojskowych, chłopcy zakładu św. Józefa wraz z dyrektorem p. Kurzyckim, duchowieństwo. Za karawanem bezpośrednio wiceprezydent p. Friedlein z gronem radców miejskich, rektor uniwersytetu oraz naczelnicy instytucyj obdarowanych. Orszak przeszedł miastem i ulicą Zwierzyniecką. Od rogatki Zwierzynieckiej Książę Biskup wrócił, a duchowieństwo, karawan z trumną i kilkanaście osób pojechało w pojazdach na Bielany. Gdy przyjechano na Bielany, poprowadził kondukt X. prałat Matzke, a XX Kameduli wyszli naprzeciw. Po wprowadzeniu zwłok do kościoła i odśpiewaniu zwykłych modlitw, radca i poseł m. Krakowa Dr Weigel wypowiedział przed bramą kościelną dłuższą mowę, w której wysławiał pamięć i zasługi X. Schindlera. Pochowanie zwłok odbyło się przed kaplicą św. Jana Chrzciciela na Bielanach dlatego, iż X. Schindler jeszcze za życia przed wieloma laty wyrobił sobie na to pozwolenie przełożonych zakonu i kaplicę tę własnym kosztem (przeszło dwu tysięcy złr.) w r. 1882 zrestaurował.

Przy śmierci ś. p. X. Schindlera obecnym był fizyk powiatowy Dr Ponikło. Śmierć nastąpiła z powodu kamienia pęcherzowego i zapalenia płuc.

— **Do testamentu ś. p. X. Schindlera.** Uzupełniamy rozporządzenie ostatniej woli ś. p. X. Schindlera, dodając, iż reszta majątku, którą wyraźnie nie rozporządził, podzieloną ma być w równych częściach między Arcybractwo Miłosierdzia i Towarzystwo dobroczynności. Prostujemy przy sposobności, że jednym z wykonawców ostatniej woli ś. p. X. Schindlera jest X. prałat Matzke, a nie X. kan. Midowicz.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 5-tej po południu. Na porządku dziennym są sprawy, niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu, oraz wnioski sekcyi ekonomicznej i wojskowej w sprawie budowy koszar dla obrony krajowej. Przy drzwiach zamkniętych przyjdą pod obrady sprawy osobiste.

— **Konferencya** w sprawie odstąpienia przez gminę m. Krakowa ogrodu Bystrzonowskich na budowę klinik uniwersyteckich odbędzie się jutro we środę d. 9 b. m. o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Senatu akademickiego w *Collegium Novum*. W obradach wezmą udział członkowie sekcyi ekonomicznej i prawniczej Rady miasta Krakowa.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Komitet ratunkowy krakowski przesłał Wydziałowi krajowemu we Lwowie w sobotę, jako trzecią przesyłkę, sumę 2000 złr., z nadesłanych na ręce przewodniczego komitetu Dra Szlachtowskiego na ten cel datków. Ogółem w ciągu pięciu tygodni t. j. od czasu zawiązania się komitetu aż po dzień 7 kwietnia b. r. włącznie złożono na ręce komitetu tak z miasta, jak i z okolicy sumę 8206 złr. 42 ct. — przesłano zaś Wydziałowi krajowemu sumę 7200 złr. pozostaje zatem jeszcze w kasie komitetu suma 1006 złr. 42 cent. — która ze spodziewanemi w bieżącym tygodniu datkami — z końcem tygodnia również odesłaną zostanie.

Przy tej sposobności komitet składa wszystkim tak szlachetnym ofiarodawcom, jak nie mniej i osobom, które chętnie podjąwszy się obowiązku zbierania datków, przyczyniły się najwięcej do osiągnięcia tak pięknego rezultatu, serdeczne podziękowanie.

— **Emigracya.** Wczoraj przytrzymały organa tutejszej policyi kilku Słowaków z komitatu Zempleńskiego i Szepeskiego na wychodztwie do Ameryki. Przytrzymanych zwrócono do miejsca pochodzenia.

— **Okrutna matka.** W dniu 6 b. m. znaleziono na polach łagiewnickich po za Podgórzem zwłoki zamordowanego 10-miesięcznego dziecięcia płci męskiej. Według orzeczenia lekarzy Skakalskiego i Aronsohna nastąpiła śmierć owego dziecięcia przez roztrzaskanie mu czaszki oraz uduszenie, poczem dziecię to jeszcze żyjące przywaliła morderczyni darniami. Wskutek zarządzonego śledztwa w tej sprawie wyśledzili i przyaresztowali strażnik policyjny Szewczyk i żandarm Krzepki morderczynię w osobie Agnieszki Nowak, służącej, pozostającej obecnie w obowiązku u kupca Vaternachta, przy ulicy Grodzkiej, lat 29 liczącej, pochodzącej ze Starego Sącza, która po przyaresztowaniu przyznała się w zupełności do zamordowania swego syna, dodając, iż po zadaniu mu uderzenia i po jego duszeniu zakopała go jeszcze żyjącego w ziemi, a za powód dokonanego czynu podała brak funduszów na jego utrzymanie. Agnieszkę Nowak odstawiono do sądu powiatowego, zwłoki zaś dziecięcia do kostnicy w Podgórzu.

— **Nowe karty korespondencyjne** z lepszego papieru i w większym formacie (14 centymetrów długie i 9 ctm. szerokie) wydawane będą po wyczerpaniu zapasu obecnych kart.

— **Dla włościan dotkniętych nieurodzajem** złożyli w dalszym ciągu urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika 140 złr. — ct. Ogólna suma składek kolei Karola Ludwika, złożona w prezydyum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego, wynosi 2297 złr. 81 ct.

— **Raut w gmachu sejmowym.** Hr. marszałkowa Tarnowska, spełniając wolę swej ciotki, ś. p. ks. Leonowej Sapieżyny, zaopiekowała się zakładem św. Teresy i urządza na rzecz tegoż zakładu raut w gmachu sejmowym. Zakład św. Teresy, zawdzięczający swe powstanie ks. Sapieżynie, ma na celu utrzymywanie pracowni robót kobiecych dla ubogich sierot i dom poprawy. Instytucya ta wywiązuje się ze swego zadania wzorowo i oddaje niemałe usługi społeczeństwu. Raut odbędzie się 15 b. m. w gmachu sejmowym.

— **Przesilenie teatralne** we Lwowie. W tej sprawie otrzymaliśmy wczoraj następującą depeszę ze Lwowa: Dyrekcya zaakceptowała wszystkie nasze warunki, przywróciła dotychczasowe gaże, przyjęła syndykat, mający rozstrzygać spory, zaangażowała wszystkich dotychczasowych artystów, zgodziła się na zawarcie dwuletnich kontraktów. Wobec tego zerwane stosunki z dyrekcyą na nowo podjęte. Rozpoczęliśmy grać. *Artyści teatru hr. Skarbka.*

— **Od zarządu** gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego otrzymujemy następujące pismo:

Celem szerzenia oświaty między ludem odbywały się tu staraniem tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego każdej niedzieli przez czas wielkiego postu wykłady popularne w następującym porządku:

Dnia 23 lutego wykładał pan Antoni Zieliński „O pszczelnictwie“; dnia 2 marca p. F. Szeliński, auskultant sądowy, „O służebnościach“; dnia 9 marca p. A. Z. „O higienie domowej“; dnia 16 marca pan J. Langhaus, weterynarz powiatowy: „Wady ewikcyjne u zwierząt domowych jako przyczyna zniesienia kontraktu kupna i sprzedaży“; dnia 23 marca p. A. Z. „O sadownictwie“; dnia 30 marca pan F. Bobowski „O uprawie roli“.

Towarzystwo pedagogiczne poczytuje sobie za miły obowiązek szanownym prelegentom złożyć podziękowanie w serdecznych słowach „Bóg zapłać!“

Tu nadmienić tylko należy, że wskutek awansu przeniesiono p. Szelińskiego z Gródka do Kamionki strumiłowej. W nim traci nasz oddział niepospolitą siłę, wspierającą nas w pracy nad oświatą ludu.

**Wiadomości policyjne.** Efroim Strupfner i Nisenfeld Eliasz, uczniowie IV klasy normalnej, złożyli w policyi woreczek z pewną kwotą pieniężną i srebrnym kólczykiem, który znaleźli w ulicy Józefa na Kazimierzu.

Niewiadomy gość, za którym już śledztwo zarządzono, rzucił wczoraj wieczorem zapaloną żabkę między gości w restauracyi Czermaka, wskutek czego jeden z gości odniósł poparzenie twarzy i opalenie brody.

## Nekrologia.

**Sabina z Pieniążków Bilińska**, b. właścicielka dóbr, przeżywszy lat 72, zmarła w Sanoku w dniu 5 kwietnia b. r.

## Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 9go: Po raz trzeci: *Rabusie cudzej zwierzyny*, komedya w 4 aktach, z wiedeńskiego Burgteatru, przez ***

We czwartek 10go: Po raz ósmy: *Walka o byt*, dramat w 5 aktach, Alfonsa Daudeta.

**Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny** Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 5go, 6go i 7go kwietnia pogoda; term. d. 5go —0·4 doszedł do 13·5, d. 6go od 3·0 do 15·0, zaś d. 7go od 4·7 do 17·2 C. Barometr od dnia 3go ciągle opada; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 733·7 mm., term. 5·6 C. — Wiatr południowy.

— We środę dnia 9go kwietnia: ś. Maryi Kleofe siostry N. P. Maryi.

## Ruch umysłowy i artystyczny.

**Z Akademii umiejętności.** D. 20 marca b. r. odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prezesa Akademii Dra Majera. Na posiedzeniu tem prof. Karliński przedstawił rozprawę Dra Birkenmajera p. t. „O niewyzyskanym dotąd szczególe z astronomii starożytnej przechowanym u Tacyta“ i zdał z niej sprawę. — W rozprawie tej, źródłowo napisanej, autor dochodzi do wniosku, że Hipparch nie może być poczytywanym za tego, który odkrył cofanie się punktów równonocnych, skoro na kilka wieków przed nim zjawisko to znanem było filozofom jońskim. — Na posiedzeniu ściślejszem zatwierdzono wybór pp. Rybińskiego, Tondery i Wiśniowskiego na członków komisyi fizyograficznej.

**Z Teatru.** Wczoraj odegrano dramat w 5 aktach Juliusza Barbier'a: *Dzieci skazanego*. Utwór, napisany przed czterdziestu laty, nosi wszstkie cechy owej epoki, w której autorowie starali się przedewszystkiem o nagromadzenie wszelkich możliwych efektów, mogących poruszyć nerwami słuchaczów, z dodatkiem sensu silnie moralnego. Juliusz Barbier żył w tym czasie, kiedy teorye Mesmera zaczęto wprowadzać w praktykę, a stoliki wirujące i duchy pukające zajmowały umysły nietylko prostaków, lecz i ludzi o wyższej inteligencyi. To też główna treść dramatu zasadza się na odkryciu prawdziwego zbrodniarza zapomocą snu magnetycznego, podczas którego uśpiona Marta, córka niewinnie straconego, opowiada najdrobniejsze szczegóły morderstwa, dokonanego na hrabi Asfeldzie przez Ruttena Maxwella. Sprawiedliwości staje się zadosyć, gdyż wobec przytoczonych dowodów morderca przyznaje się, a własny brat Anzelm, najwyższy sędzia bawarski, ogłasza wyrok, skazujący go na śmierć. Co prawda i sędziemu pęka z bólu serce, lecz występek odnosi zasłużoną karę.

Gdybyśmy pracę Barbier'a chcieli sądzić ze stanowiska dzisiejszej krytyki, możnaby jej zarzucić wiele błędów, pod względem prawdy życiowej i układu scenicznego, ale z drugiej strony trzeba przyznać cenne zalety, tak co do efektownego przeprowadzenia głównej tezy, jak wybornego nakreślenia charakterów. Oprócz głównej figury ujemnej Ruttena Maxvell, inne odznaczają się uczciwością, a nawet Marta, przedstawiona jako typ lekkiej kobiety, gdy jej ojciec został zrehabilitowany, postanawia spędzić resztę życia w klasztorze, aby odpokutować za dawne grzechy.

Akcya potęguje się z każdym aktem, a scena jasnowidzenia w akcie czwartym, umiejętnie obrobiona, zrobiła istotne wrażenie.

Dramat zalicza się do tak zwanych sztuk niedzielnych, pisanych dla publiczności zajmującej górne sfery teatralne i jako taki powinien się utrzymać dłużej na repertuarze.

Powodzenie utworu w znacznej części zależy od poprawnej gry artystów, gdyż parę ról wymaga znacznej siły dramatycznej i szczegółowego opracowania. Na pochwałę zasługuje pani Żelazowska za dobre wykonanie Marty-Cecylii. Artystka posiada temperament i role o podnioślejszym nastroju znajdują odpowiednią w niej przedstawicielkę. Kulminacyjny punkt gry, widzenie przez sen, wykonane było z prawdą i zyskało szczery oklask. Pan Żelazowski wiernie odtworzył demoniczną postać Ruttena. Typowym żydem-lichwiarzem był p. Stępowski. Pan Rygier sceny w ostatnim akcie odegrał bez zarzutu i umiał wybornie oddać całą gamę uczuć. *Z fotelu.*

**Jubileusz Orzeszkowej.** Z Warszawy rozesłało grono literatów odezwę, którą także otrzymali członkowie naszej Redakcyi; przypomina ona iż w r. 1891 przypada 25 rocznica pierwszego wystąpienia na arenę literacką pani Elizy Orzeszkowej. W celu uczczenia zasług literackich pierwszorzędnego tego talentu powieściopisarskiego, powstała myśl wydania *Albumu jubileuszowego*, poświęconego Orzeszkowej.

Odezwa powiada: Pożądaną jest rzeczą, ażeby ta księga pamiątkowa mieściła w sobie krótkie przyczynki wszystkich literatów i uczonych naszych z dołączeniem podobizn ich rysów i podpisu. W tym celu raczą wszyscy najpóźniej 15 czerwca r. b. pod adresem redakcyi *Tygodnika illustrowanego* (Warszawa, Trębacka 2), albo *Kłosów* (Warszawa, Nowy Świat, 41) nadesłać utwór poetyczny lub prozą pisany, dowolnej treści, nie przenoszący stu wierszy sześćdziesięciogłoskowych, dołączając najlepszy swój fotogram. Pod odezwą podpisani: Walerya Marenné, Józefa Sawicka (Ostoja), Piotr Chmielowski, L. Jenike, S. Lewental, Gebethner i Wolff, Jan Karłowicz, Leopold Méyet, Adam Pług.

**Nowa kometa** odkrytą została w dniu 19 marca przez amerykańskiego astronoma W. R. Brooks w Genewie w Stanie Nowojorskim. Znajdowała się w konstellacyi „Equuleus“ i dziennie posuwała się o 8' na wschód a 25' na północ. Obserwacyami nad tą kometą zajęło się obserwatoryum w Cambridge w Ameryce, jak niemniej w Europie w Kremsmünster i w Strasburgu alzackim.

**Faust francuski.** Jak donoszą z Paryża ukończył znany pisarz p. August Vacquerie poemat p. t. *Futura*, nad którym 25 lat pracował. Ma to być rodzaj trzeciej części *Fausta*. Jak w drugiej części utworu Goethego przesuwają się przed bohaterem postacie z przeszłości, tak tu znowu Futura, córka Fausta i Heleny, zwiedza rozległe obszary przyszłości. Poemat, mimo dramatycznej formy, nie jest scenicznym. Autor wychodząc z teraźniejszości wznosi swoją śmiałą budowę marzeń o przyszłości, i jeżeli prawdziwe są doniesienia: „Splata w całość harmonijną wszystkie polityczne, literackie i artystyczne dążenia poruszające ludźmi naszej epoki.“

**Przeglądu Lekarskiego** Ner 14 zawiera: I. Biernacki: Z kliniki terapeutycznej szpitalnej w Warszawie. Trawienie żołądkowe w cierpieniach nerek. II. Pieniążek: O laryngofisurze na podstawie własnego doświadczenia (c. d.). III. Rosenblatt: Z praktyki prywatnej. Przypadek idiosynkrazyi względem chininy. IV. Oceny i sprawozdania. V. Sprawy Towarzystw lekarskich. Sekcya lwowska Tow. lek. galicyjskich. VI. Pracownia dla ćwiczeń aseptycznych w operacyach położniczych w Krakowie. VII. Higiena, Epidemiologia, Policya lekarska. VIII. Wiadomości bieżące.

## Dział ekonomiczny.

### Krajowa szkoła wiercenia systemem kanadyjskim w Wietrznie.

Uwzględniając potrzebę wytworzenia inteligentnych wiertaczy i kierowników dla kopalń naftowych w Galicyi, Wydział krajowy wprowadził w życie za staraniem kraj. Towarzystwa naftowego praktyczną szkołę nauki wiercenia systemem kanadyjskim i takową stypendyum po 25 złr. miesięcznie i innemi kwotami subwencyonuje. Szkoła ta istnieje już od lat kilku; początkowo w Ropiance, obecnie w Wietrznie pod Duklą pod dyrekcyą inżyniera górn. Z. Suszyckiego, wydała ona już znaczną liczbę zdolnych wiertaczy i kierowników, któremu to zawodowi oddawać się zaczęli młodzi inteligentni ludzie z pewnemi akademickiemi studyami.

Cofnijmy się parę lat wstecz. Praca biurowa, pióro i tym podobne zajęcie były ideałem młodych ludzi. Galicyjski przemysł naftowy po przybyciu do naszego kraju amerykańskich wiertaczy zrobił w tym kierunku ogromny wyłom. Zastęp inteligentnych i wykształconych ludzi, zachęconych powodzeniem swych poprzedników, garnie się z ochotą do nafciarskiej pracy, a z całem uznaniem miała sposobność komisya egzaminacyjna przy ostatnim egzaminie, który się odbył temi dniami, przekonać się o wysokiej inteligencyi i znakomitej wprawie w nauce wiercenia zgłaszających się do egzaminu uczniów.

Program nauki jest bardzo pojedyńczy i dlatego właśnie w skutkach bardzo praktyczny. Naukę wiercenia muszą uczniowie przebyć we wszystkich fazach własnoręcznie, bez względu na zmęczenie, powalanie lub zmoczenie od brudnych łuskowin lub wytryskającej ropy, a zaznajomiwszy się z podwaliną całego systemu przy pomocy wykładów dyrektora, wykonać rysunki, które nie ustępują rysunkom, wykonywanym w zakładach wyższych technicznych. Wszystko to dzieje się w kursie trzymiesięcznym, rzadziej sześciomiesięcznym. Przy pilności i skupionej pracy wszystkich uczniów razem czas ten okazuje się zupełnie wystarczającym.

Ostatni kurs wydał bardzo ładne rezultaty. Wprawa ręczna, odpowiedzi ustne, rysunki, notatki o wierceniu i profile szybów nie pozostawiały wiele więcej do życzenia. Do egzaminu zgłosiło się 9 uczniów; z tych 6, a mianowicie: Hoffmann, Kruszewski, Kalinka, Pollmann, Rosicki i Sroczyński odbywali praktykę częścią w Wietrznie, częścią w Bóbrce pod dyrekcyą p. Z. Suszyckiego, dwóch zaś Dąbski i Radwański w kopalni spółki A. Gorayski, M. Klobassowa i A. Trzecieski w Równem pod dyrekcyą p. Komarnickiego.

Z egzaminowanych zostali zaangażowani: Hoffmann do Australii, Pollmann do Kobylan, a Radwański do kopalni w Równem; pp. Kalinka, Kruszewski, Dąbski i Sroczyński weszli w nowe spółki, których organizacyą zajmować się mają.

Lecz nietylko w kraju, ale i po za granicami tegoż, w dalekich krajach inteligencya polskich wiertaczy i uczniów szkoły wiertniczej zyskuje bardzo wielkie uznanie. W Rumunii, na Kaukazie, w Australii, we Włoszech, w Rzeczypospolitej Argentyńskiej znajdziemy dziś naszych rodaków. Niechaj to będzie dla nas z jednej strony chlubą, a z drugiej zachętą do kroczenia na tem polu naprzód, a zawsze przepełnieni wdzięcznością dla Wydziału krajowego, który żadnej nie pomija sposobności, aby pomódz nafciarzom, trzymajmy się zasady solidarnej pracy, która nasz przemysł naftowy tak silnym zrobiła.

**Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicyi i Bukowiny odbył we Lwowie dnia 23 b. m. V. posiedzenie pod przewodnictwem Dra Domaszewskiego, który przedstawił nowego członka, radcę namiestnictwa p. Leopolda Morawetza, mianowanego przez ministra spraw wewnętrznych w miejsce radcy namiestnictwa, p. A. Andahazego.

W miejsce p. Fr. Szumana, który przez utworzenie osobnego zakładu ubezpieczenia dla robotników kolejowych utracił prawo wyborcze i przestał być członkiem, wybrał zarząd do wydziału administracyjnego p. Antoniego Mańkowskiego 11 głosami na 12 głosujących.

Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kierującego urzędnika, p. Lama, z czynności Zakładu w czasie od 21 października 1889 do 2 marca b. r. Według tego sprawozdania, wydał Zakład w tym czasie 6421 orzeczeń dla 4344 przedsiębiorców; zaopiniował 212 rekursów, wniesionych do władz politycznych II instancyi, przeciw orzeczeniom Zakładu; wszystkie dotychczas załatwione rekursy wypadły dla rekurentów odmownie. Przystąpił do instytucyi pocztowej kasy oszczędności, tak, że przedsiębiorcy premije asekuracyjne opłacać mogą za pomocą czeków poczt. kasy, a uprawnionym do poboru rent wypłacane będą takowe również zapomocą tych czeków.

Na wezwanie ministerstwa, zaopiniował przedstawienia właścicieli fabryk zapałek, szlifierni drzewa, drukarń i fabryk papieru, co do zaliczenia tych przedsiębiorców do pewnych kategoryj i klas niebezpieczeństwa. Rozwiązał stanowczo układy z prywatnemi zakładami ubezpieczenia. Pokończył wszystkie przedwstępne czynności w celu utworzenia Związku powiatowych kas dla chorych; I zjazd delegatów tych kas odbędzie się przy końcu kwietnia albo na początku maja b. r.

Za pierwszy okres płatności, t. j. za listopad i grudzień 1889, zebrał Zakład tytułem opłat asekuracyjnych 10.866 złr. Ponieważ bardzo znaczna liczba przedsiębiorców nie uczyniła zadość obowiązkowi uiszczenia opłat w terminie, ustawą wskazanym t. j. do 14 stycznia b. r., przeto Zakład zestawił wykazy restancyonaryuszów i przesłał je władzom politycznym I instancyi z prośbą o zniewolenie opieszałych przedsiębiorców środkami przymusowemi, przewidzianemi w ustawie, do bezzwłocznego przysłania Zakładowi obliczeń i opłat za dwa ostatnie miesiące r. z.

Od 1 listopada r. z. aż do 22 marca b. r. zgłoszono w Zakładzie 112 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 13 wypadków z wynikiem śmiertelnym, a 28 wypadków ciężkich, które stale obciążą fundusze Zakładu. Co do 112 zgłoszonych wypadków, zakończyły władze polityczne przepisane ustawą dochodzenia tylko w 15 wypadkach i na tej podstawie wymierzył i wypłaca Zakład renty a) trzem wdowom renty roczne w ogólnej kwocie złr. 202·68; b) 4 sierotom w ogólnej kwocie złr. 200·04; c) 8 osobom stale, zupełnie lub częściowo niezdolnym do zarobkowania, w ogólnej kwocie złr. 279·48; d) przemijająco niezdolnym do zarobkowania wypłacił Zakład dotychczas ogółem złr. 48·48; e) tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 65 złr.

Następnie załatwił zarząd cały szereg spraw administracyjnych, a na wniosek Dra Domaszewskiego uchwalił wnieść prośbę do rządu o rozszerzenie zakresu działania Zakładu przez wytworzenie nowego działu zbiorowego ubezpieczenia członków pożarnych straży ochotniczych na wypadek kalectwa lub dłuższej słabości, służbą pożarną spowodowanej, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierót po strażakach, którzy w służbie utracili życie.

**O tegorocznych zbiorach** pszenicy za granicami Europy donoszą pisma fachowe:

W Australii i Polinezyi rezultat młocki dał powód do rozczarowania. Zamiast spodziewanego wydatku z hektara 10·4 hektolitra po 82 kilogr., otrzymano przeciętnie 8·4 hektol. po 77 kilogr. Atoli pomimo to zbiór tegoroczny przewyższa znacznie zbiór zeszłoroczny i dorównywa zbiorowi z r. 1888.

| | | |
|---|---|---|
| W roku 1888 | 13,440,000 | hektolitrów |
| „ 1889 | 9,172,084 | „ |
| „ 1890 | 13,597,500 | „ |

Analogicznie też do r. 1888 przypuszczać można, że około 4,770,000 hektol. do Europy wywiezionych zostanie.

Zbiory w południowej Ameryce miały wypaść nadzwyczaj pomyślnie. W sferach kompetentnych szacują tegoroczny wywóz z Argentyny na 25 mil. hektol., a z Chili na 1·5 mil. hl.

Mniej korzystnie przedstawiają się wiadomości dochodzące z Afryki. Egipt, Maroko i Algier od września ucierpiały dużo przez posuchę, a deszcze przechodzące w lutym nie zdołały już powetować szkody.

Przeciwnie z Indyj donoszą, że wskutek pogody podczas zasiewów wzięto pod uprawę o wiele większą przestrzeń, niż w roku zeszłym, a plony korzystnie się zapowiadają. Przyszły wywóz szacują mniej więcej tak, jak zeszłoroczny, to jest na około 9 mil. hl.

W północnej Ameryce pod uprawę pszenicy wzięto o 2 procent więcej ziemi, niż w zeszłym roku, a plony dobrze wróżą, choć oziminy wskutek łagodnej temperatury znacznie wybujały i przez przymrozki ucierpiały.

W Kalifornii wilgotne powietrze nie posłużyło oziminom.

## Ostatnie wiadomości.

*Wiener Allg. Ztg* ogłasza następującą wiadomość, którą, jak zapewnia, otrzymuje z bardzo wiarogodnej strony:

„Austro-węgierski rząd prowadzi już od dłuższego czasu rokowania z rządem bułgarskim o warunki zawrzeć się mającego między obu państwami traktatu handlowego i cłowego. Rokowania już tak postąpiły, iż zakończenie ich nastąpi jeszcze w pierwszej połowie b. m.“

**Berlin.** Zwróciło tu na siebie uwagę cesarskie rozporządzenie gabinetowe, według którego celem zapełnienia luk w korpusie oficerskim w przyszłości nietylko szlachta rodowa, oraz synowie oficerów i urzędników, ale także synowie uczciwych domów mieszczańskich mają być do związku oficerskiego dopuszczani.

Według *National Ztg* nowe przedłożenie wojskowe pociągnie za sobą stały roczny wydatek większy o 18 milionów.

**Rzym.** Tutejszy klub radykalny wydał odezwę, zwołującą wskutek przyszłych wyborów politycznych kongres delegatów radykalnych stowarzyszeń i związków robotniczych do Rzymu na 11 maja.— Kongresowi przedłożonym zostanie do uchwały program, zmierzający do tego, aby wszystkie siły demokracyi zorganizowane podjęły w zwartym szeregu walkę na grucie parlamentarnym.

Z Massawy donoszą d. 6 b. m.: Ragazzi doręczy ratyfikacyę dodatkowej konwencyi do włosko-etyopskiego traktatu, oraz listy króla Menelika do króla Humberta i do prezesa ministrów Crispiego.

**Paryż.** Prezydent Carnot podpisał nominacyę Bihourda na posła w Lizbonie.

Dziennik urzędowy ogłasza notę podsekretarza stanu dla kolonij p. Etienne względem blokady wybrzeża Dahomeyu.

**Cannes.** Stan zdrowia cesarza Dom Pedro znacznie się polepszył. Cesarz jadł obiad ze swojemi dziećmi. Prof. Charcot odjechał do Paryża.

**Madryt.** Na posiedzeniu senatu oświadczył minister wojny na stosowne zapytanie, iż naczelnik Kastylii prowadzi dochodzenia w sprawie jenerała Salzedo. Senat dyskutował dalej nad sprawą Dabana. Martinez Campos ganił postępowanie rządu, lecz wśród oklasków Izby uznał utrzymanie dyscypliny za rzecz konieczną.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Zanzibaru, iż Emin basza tam się znajduje i że Casati odjechał do Europy, otrzymawszy od sułtana order i nader pochlebny list.

**Petersburg.** *Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż rosyjski ambasador w Konstantynopolu Nelidow ma być przeniesiony do Wiednia, podczas gdy ambasadorem w Konstantynopolu zostanie dyrektor azyatyckiego departamentu Sinowjew. Posadę Sinowjewa zająć ma były poseł rosyjski w Brazylii Jonin. Czy rosyjski ambasador w Berlinie hr. Szuwałow przyjmie posadę gubernatora Kaukazu, nie jest jeszcze pewnem, ewentualnie jego miejsce zająłby rosyjski ambasador w Wiedniu ks. Łobanow.

**Belgrad.** Na prezydenta rady stanu przeznaczony guwerner króla Dr Dokicz (radykalny), a na wiceprezydenta Wassiljewicz (liberalny).

Wiceprezydentem serbskiego banku narodowego został mianowany Manco Stojanowicz.

W łonie partyi radykalnej zapanowało rozdwojenie. Przyczyną są nowe żądania pieniężne na uzbrojenie milicyi, a z drugiej strony potępienie postępowania Pasicza w Rosyi.

Niedawno przybyło tu ośmiu rosyjskich oficerów sztabu jeneralnego, którzy wspólnie z serbskimi oficerami zajmowali się zdjęciem rysunku terenu na granicy bułgarskiej.

U syna Milana Dżuricza odbyła się rewizya domowa. Znaleziono kilkaset proklamacyj pretendenta do tronu Karadżordżewicza.

**Konstantynopol.** Sułtan mimo jednomyślnego zalecenia rady ministrów nie zatwierdził zawartej między ministrem skarbu a międzynarodowem konsorcyum ugody w sprawie konwersyi pryorytetów i nowej 4% pożyczki w sumie 13 milionów funtów szterlingów. Zachodzi obawa, iż minister poda się do dymisyi.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 8 kwietnia. Hr. Taaffe, który wczoraj przyjmował dłuższą wizytę szefa węgierskiego gabinetu Szapary'ego, wyjechał dziś w południe na dwa dni do Orlau na Szlązku, celem odwiedzenia córki swej, baronowej Mattencloit.

**Praga** 8 kwietnia. Na zebraniu staroczeskiego politycznego klubu w Młodym Bolesławowie, omawiał Mattusz rezultat i doniosłość ugody wiedeńskiej, przyczem podnosił, iż układy ugodowe nie potrzebują się wcale obawiać światła dziennego, a dlatego też zarówno on (Mattusz), jak i każdy inny z uczestników konferencyi ugodowej mogą stawać z najczystszem sumieniem i przekonaniem w jej obronie. Następnie mowca omawiał poszczególne punkty ugody, w końcu zaś z całą stanowczością potępiał obecny sposób walki dzienników staro- i młodoczeskich, i zapewnił, iż kurya czeska młodoczechom zawsze przyzna odpowiednią reprezentacyę we wszystkich instytucyach i komisyach krajowych. Wywody Mattusza przyjmowano hucznemi oklaskami.

**Monachium** 8 kwietnia. Skutkiem ponownej inicyatywy ze strony rządu bawarskiego zezwolił kanclerz państwa na dowóz żywej nierogacizny z Austro-Węgier do centralnych stacyj bydła w Monachium i Norymberdze pod najściślejszą kontrolą weterynarską.

**Gelsenkirchen** 8go kwietnia. Dzisiaj rano we wszystkich szybach stanęli robotnicy prawie w pełnej liczbie do pracy. Strejk uważać należy za zakończony.

**Olten** 8 kwietnia. Zebranie delegatów szwajcarskiego związku rzemieślniczego uchwaliło przez aklamacyę wniosek, aby uroczyście obchodzić dzień 1 maja, jako demonstracyę na rzecz 8 godzinnej pracy dziennej.

**Rzym** 8 kwietnia. Wiceadmirał hr. Lovera di Maria udaje się z dywizyą okrętową do Tulonu celem powitania tamże prezydenta Carnota, który wybiera się w podróż do południowej Francyi i Korsyki.

**Rzym** 8 kwietnia. *Popolo Romano* oświadcza, iż pogłoski o wizycie ministra oświaty u Maglianiego są zupełnie fałszywe. Magliani w Neapolu nie będzie mówił ani o polityce, ani o stronnictwach parlamentarnych, lecz będzie tylko omawiał sytuacyę finansową i ekonomiczną.

**Rzym** 8 kwietnia. *Capitan Fracassa* donosi, iż kanclerz Caprivi wystosował do Crispiego dłuższe pismo, na które tenże niezwłocznie odpowiedział. Wspomniany dziennik mniema, iż może zapewnić, że z wymiany listów wynika w niewątpliwy i stanowczy sposób prowadzenie w dalszym ciągu polityki, zmierzającej do utrzymania pokoju.

**Lizbona** 8 kwietnia. Reskrypt urzędowy zarządza utworzenie ministerstwa oświaty. Drugi reskrypt gwarantuje wolność prasy w obrębie pewnych postanowień. Z dniem jutrzejszym reskrypt ten wchodzi w życie. Trzeci reskrypt reformuje jurysdykcyę karną; czwarty wreszcie, dotyczący prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, określa atrybucyę władz co do zabraniania wszelkich publicznych zaczepek, wymierzonych przeciw instytucyom i osobom państwowym.

**Belgrad** 8-go kwietnia. Z powodu rocznicy oswobodzenia Serbii, otrzymało kilka wybitnych osobistości rosyjskich odznaczenia. Między temi znajdują się: Giers, Wysznegradzkij i Jastrebow.

**Konstantynopol** 8 kwietnia. Sułtan wręczył osobiście wśród pochlebnych wyrazów ministrowi spraw zagranicznych, Saidowi baszy, w. wstęgę orderu Imtiaz (najwyższe odznaczenie).

**Kanea** 8go kwietnia. Biuro Reutera donosi: W kilku okręgach zrabowali żołnierze tureccy kościoły i napadli na chrześcijańską ludność. Szakir basza zarządził surowe śledztwo i rozkazał, aby mięszane komisye oznaczały odszkodowanie dla chrześcijańskich właścicieli ziemskich, tudzież polecił, aby w razie dowiedzionej winy zmuszano mahometan do zwrotu szkód.

**Kair** 8 kwietnia. Stanley odpłynął do Europy.

**Zanzibar** 8 kwietnia. Baneheri i Jehasi poddali się wczoraj wraz z resztą swych wojsk majorowi Wissmannowi.

**Lima** 8 kwietnia. Były dyktator, jenerał Pierolas zaaresztowany został z powodu ciążącego na nim podejrzenia o agitacye rewolucyjne. Burmistrz, adjunkt tegoż i trzej radcy municypalni zostali także uwięzieni. Rozruchów nie było.

Spodziewane tu jest przybycie eskadry angielskiej.

### *Od Administracyi „Czasu“*

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłali: T. Bujas, majster murarski, 5 złr., Ed. Łu. za pośrednictwem Ż. W. 50 rubli.

Na zagrożonych głodem włościan w Galicyi nadesłali: X. Ś. Paszkowski z Krzeszowic 3 złr., Konwent OO. Franciszkanów z Krakowa 5 złr., N. N. 2 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 8 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 88 | 55 | Anglobanki | 150 | 90 |
| „ srebrna „ | 88 | 65 | Uniony | 117 | 50 |
| „ 4% złota | 110 | 20 | Bankvereiny | — | — |
| „ 5% pap. nieop. | 102 | 95 | Akcye Länderbank. | 219 | 40 |
| Akcye Ban. Aus.-W. | 937 | — | „ kol. Kar. Lud. | 194 | 50 |
| „ kredytowe | 303 | 25 | „ „ lwowsko-czerniow. | 231 | 50 |
| Londyn | 119 | — | „ „ południ. | 125 | — |
| Napoleony | 9 | 44 | Elbethale | 217 | 75 |
| Dukaty | 5 | 63 | Nordbahny | 2645 | |
| Marki | 58 | 37½ | Staatsbahny | 218 | 50 |
| 5% Renta węg. pap. | 99 | 55 | Alpiny | 101 | 40 |
| 4% „ „ złota | 102 | 35 | Akcye tytoniowe | 112 | — |
| Losy prem. węg. | 138 | 75 | Ruble | 129 | 37½ |
| Losy tureckie | 35 | — | | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 8 kwietnia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | — — | 4% Listy likw. pol. | — — |
| Krótki Wiedeń | — — | Akc. kol. Kar. Lud. | — — |
| Banknoty ros. | — — | „ austr. kred. | — — |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | — — |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Antoni Klobukowski.*

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 22. | **Pierwszy, największy i najgłówniejszy w Austryi-Węgrzech** | w Budapeszcie — w Belgradzie.

zakład mundurowy pod firmą Moritz **Tiller & Comp.** rozsyła na żądanie darmo i opłatnie cenniki z warunkami wypłaty **mundurów i przyborów mundurowych.** (91-26-)

# HEILMANN KOHN I SYNOWIE

z Wiednia. SKŁAD w Krakowie *przy ulicy Grodzkiej* pod L. 9 I. piętro. Bardzo wielki skład **wiosennych i letnich**

**UBIORÓW MĘZKICH I DLA DZIECI.**

**Ubranie 10 złr. — Zarzutka 9 złr. — Spodnie 4 złr.** (717-8-15)

## MŁOCARNIA,

**z sieczkarnią, kieratem i wiejnikiem, jest do SPRZEDANIA we dworze w Bronowicach Małych pod Krakowem.** (887-1-3)

## Młody człowiek

przybyły świeżo ze Lwowa, nie mając żadnych środków utrzymania i sposobu do życia, poszukuje jakiejkolwiek stosownej posady lub zajęcia do posługi, jako numerowy w hotelu, do handlu lub t. p. — Łaskawe oferty uprasza złożyć w **Administracyi „Czasu“.**

## Dyrekcya dóbr Pawłosiowa

*p. Jarosław,*

ma na zbycie większą ilość

**ziemniaków**

**cebulek czeskich (Schwarzenberskich)**

na nasienie lub na inny użytek. (852-1-2)

## Róże

najpiękniejszych gatunków, wysokopienne po 45 ct. (100 za 40 złr.), średnie po 35 ct. (100 za 30 złr.), wysadki kwiatów i jarzyn sprzedaje tanio **Jan Rakus,** hodowca róż w **Nawsiu** przy Jabłonkowie w Szląsku austr. — Katalogi wysyła darmo i opłatnie. (885-1-5)

Ces. król. wył. uprz.

## Ekstrakt-orzechowy

**do farbowania siwych włosów,** wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera **w Wiedniu, Karntnerstrasse 19.**

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy** jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nie szkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

**1 flak. ekstraktu orzechow., płynnego** zł 3
**1 słoik pomady orzechowéj** ........ zł 2
**1 flakon olejku orzechowego** ........ zł 1

Składy w **Krakowie** mają: **W. Penz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.

(686-1-20)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

## AUX VIOLETTES DE PARME

## ED. PINAUD

Mydło ........ AUX VIOLETTES DE PARME
Ekstrakt do chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada ........ AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek ........ AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

*37, Boulevard de Strasbourg, 37*

(131-22-)

Wody mineralne i naturalne.

## VICHY

Administracya: w **Paryżu**, Boul. Montmartre 8.

**GRANDE-GRILLE.** Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

**HOPITAL.** Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.

**CELESTINS.** Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [741-2-20]

**HAUTERIVE.** Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.

**Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.**

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

## KAŻDY ODGNIOTEK,

**zgrubiała skóra i brodawka usuniętą** będzie w najkrótszym czasie prostem napędzlowaniem słynnie **znanym, jedynie prawdziwym środkiem przeciw odgniotkom aptekarza Radlauera pewnie i bez bólu.** Paczka 50 ct. **Odznaczony 3 złotemi medalami.** Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (735-2-10)

**NOWE**

Garnitury do kawy,

Chustki do nosa,

**Ręczniki i fartuszki**

otrzymał i poleca

SKŁAD KOMISOWY PŁÓTNA

*W MAGAZYNIE*

**Henryka Schwarza**

**w Krakowie.**

CENY FABRYCZNE. (844-2-6)

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW

*Przyjęty przez szpitale w Paryżu*

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (14 7-)

**Dra Römplera** (724-5-9)

## lecznica dla cierpiących na płuca

**w Görbersdorf w Szlązku.**

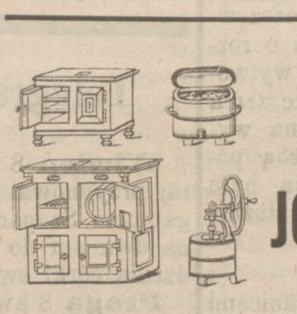
Prospekta darmo i opłatnie. Kierujący lekarz: ***Dr. RÖMPLER.***

## SANTAL DE MIDY

**Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Kazda Kapsulka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem...... MIDY**

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

(115 11 34



## LODOWNIE

## JÓZEF NEISS w Wiedniu,

V., Hundsthurmerstrasse 25.

Znakomite poręczone najlepsze wyroby własne. CENNIKI opłatnie. (886-1-)

Tylko **5 złr.** **150,000** złr. do wygrania.

**Węgier. promesy** całe zł. 3·25, połówki „ 2·— } i 50 cent. stempel.

Główna wygrana **100.000** złr.

**Promesy Kredytowe ziemskie** tylko zł. 1·25 i 50 cent. stempel.

Główna wygrana **50.000** złr.

***Ciągnienie dnia 15go kwietnia!***

CAŁA PROMESA WĘGIERSKA I KREDYTOWA ZIEMSKA razem tylko 5 złr.

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT (908-1-2)

**Wien, Wollzeile 10. „Mercur“ Wien, Strobelgasse 2.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

*Aptekarz w Paryżu,* RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(333-10 39)

„WYRÓB KRAJOWY“.

## Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

*uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,*

przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza** we **Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach. Cena słoika **36** ct. (153-70-)

POLECAM

smirneńskie, perskie, brukselskie i krajowe

## kobierce,

portyery, lambrekiny, skóry angor., pledy, pokrycia na sofy i

## nakrycia.

**F. KALIWODA**

**w Wiedniu, III. Hetzgasse Nr. 31,** obok Sofiensäle. (104-5-7)

## Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

**Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.**

**Wielki pierwszorzędny hotel.**

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny.** [622-87-104] **L. SPEISER.**

**Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka**



## Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (640 5-15)

**Sprzedaż wszędzie.**

**Dyrekcya w Budapeszcie.**

## WINO zawierające PEPTON

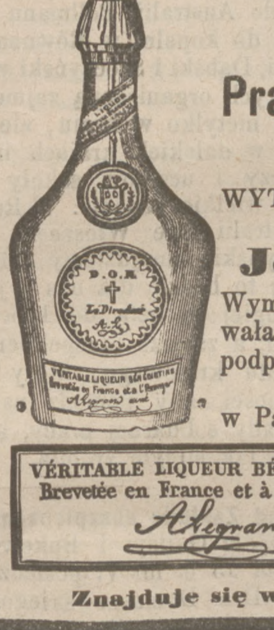
**CHAPOTEAUT**

**APTEKARZA W PARYŻU**

**Pepton** jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

(118 11-13)



## VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

**Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi**

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

**Jeden z najlepszych likierów.**

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand ainé*

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje „się w składach następujących domów, które „podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie „będą fałszerstw i naśladownictw wybornego „likieru „Bénédictine“.

**Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.** (466 4-18)

## V. PODRÓŻ DO DALMACYI I CZARNOGÓRY.

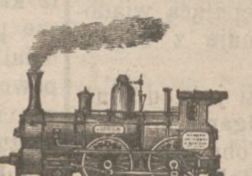
Podróż ta rozpocznie się **2 maja** w **Wiedniu,** a do jazdy morskiej, która będzie trwała 10 dni, wynajęty zostanie wielki parowiec austro-węgier. Lloyda. Ambarkowanie nastąpi w **Abbazii** lub **Rjece,** a następne miejscowości będą zwiedzane: **Lussinpiccolo, Zadar, Sebenico,** osobnym parowcem **wodospady Kerki, Trau, Splet,** osobnym parowcem **rzymskie wykopaliska** w **Salonie, Curcola, Gravosa (osobnym parowcem źródła Ombli), Raguza, Lacroma (posiadłość ś. p. Następcy tronu Rudolfa), Bocce di Cattaro** ze zwiedzeniem fortecy **kotarskiej, Budua** (najwięcej na południu położone miasto Austryi), **Lesina, Lissa, Busi (błękitna grota), Pola, Tryest,** a ztamtąd koleją napowrót do **Wiednia** lub **Budapesztu.** Z **Kotaru** urządzoną będzie na żądanie za osobną umową wycieczka do **Czarnogóry** aż do **Cetynii.** Partye są bardzo wygodnie urządzone, gdyż z wyjątkiem jednej, przepędzone będą w portach. W lecie odbędzie się

## IV podróż do przylądka północnego.

Miejsca do gabin okrętowych rozdane będą po porządku zgłoszeń. Panie otrzymają oddzielne miejsca do spania. Prospekta rozsyła darmo i udziela objaśnień (9.6)

**A. Sielberhuber,**

obecnie prezes austr. klubu turystów w **Wiedniu, I, Herrengasse 23.**

C. k. uprzywilej. kolej  galic. Karola Ludwika.

L. 3081.

# Rozpisanie ofert.

**Wykonanie roboty podtorowej, torowej oraz nadtorowej dla drugiego toru kolejowego między Przemyślem a Lwowem** (konstrukcye żelazne i materyały dla budowy torowej wyjąwszy), rozdanem zostanie przez c. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika w drodze ofert.

Odnośne oferty opieczętowane, napisem „oferta na budowę drugiego toru między Przemyślem a Lwowem“ opatrzone i kwotą 50 ct. od arkusza ostemplowane, wniesione być mają **najpóźniej do 3 maja 1890 r. do godz. 12 w południe,** w biurze generalnej Dyrekcyi w Wiedniu.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika zastrzega sobie wyraźnie prawo, co do przyjęcia ofert zupełnie swobodnie rozstrzygać, ewentualnie także wszystkie oferty uchylić.

Plany projektów, warunki budowy, jakoteż dokładne postanowienia co do wniesienia ofert są do przejrzenia w oddziale budowy generalnej Dyrekcyi c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

W Wiedniu, dnia 31 marca 1890 r. (851)

Generalny Dyrektor: **Sochor.**

**C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.**

## WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| Godz. | | Skąd | Dokąd |
|---|---|---|---|
| 6·15 | rano | z Krakowa (kol. K. Lud.) | do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia. |
| 6·35 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 6·47 | „ | „ Podgórza-Bonarki | |
| 9·18 | „ | „ Krakowa (kol. Półn.) | do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja. |
| 9·31 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 9·58 | „ | „ Podgórza-Bonarki | |
| 2·44 | popoł. | z Podgórza-Płaszowa | do Oświęcima. |
| 3·01 | „ | „ Podgórza-Bonarki | |
| 7·13 | wiecz. | „ Krakowa (kol. Półn.) | do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7·28 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 7·50 | „ | „ Podgórza-Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórza):**

| Godz. | | Dokąd | Skąd |
|---|---|---|---|
| 5·42 | rano | do Podgórza-Bonarki | ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza. |
| 5·56 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 6·20 | „ | „ Krakowa (kol. Półn.) | |
| 10·19 | „ | „ Podgórza-Bonarki | ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima. |
| 10·31 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 3·47 | popoł. | do Podgórza-Bonarki | ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białe, Wiednia. |
| 4·21 | „ | „ Krakowa (k. Półn.) | |
| 4·13 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 9·05 | wiecz. | „ Podgórza-Bonarki | z Oświęcima. |
| 9·16 | „ | „ Podgórza-Płaszowa | |
| 9·38 | „ | „ Krakowa (k.K.Lud.) | |

**Odjazd z Tarnowa:**

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

**Przyjazd do Tarnowa:**

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-98-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.